

# KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 109

Poznań, niedziela dnia 8 marca 1931

Rok XXVI

## Poniedziałkowe obrady Sejmu

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Sejmu obejmuje 35 punktów, z tego 26 sprawozdań komisji skarbowej o zezwolenie na sprzedaż majątku państwowego oraz 9 przedłożeń rządowych m. in. projekt nowelizacji ustawy skarbowej oraz ratyfikację traktatu gwarancyjnego z Rumunją. (w)

## Zwolnienie

### b. posła Tatulińskiego

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Aresztowany przed kilku dniami b. poseł na Sejm Antoni Tatuliński, członek klubu niemieckiego, został zwolniony przez sędziego śledczego w Wejherowie. (w)

## Mieszkania zwolnionych robotników rolnych

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Do Rady ministrów wpłynął projekt ustawy o zabezpieczeniu dachu nad głową dla zwolnionych z pracy robotników rolnych.

Zwolniony robotnik rolny będzie miał prawo zajmować dawne swe mieszkanie w miejscu pracy w ciągu 2-ech miesięcy od chwili wypowiedzenia umowy o ile zwolnionemu robotnikowi nie będzie dostarczone inne mieszkanie. (w)

## Zamknięcie szkoły polskiej w Bolszewji

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Donoszą, że władze sowieckie zamknęły polską szkołę rolniczą w Komajsku. Personel nauczycielski w liczbie 7 osób aresztowano pod zarzutem uprawiania działalności kontrrewolucyjnej. — Równocześnie aresztowano 15 uczniów. Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia w Mińsku. (w)

## Rozmowa z p. Piłsudską

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Agencja Iskra ogłasza rozmowę z p. Aleksandrą Piłsudską, która oświadcza, że w środę otrzymała od męża list, w którym Piłsudski donosi, że czuje się dobrze. Ma wprawdzie lekkie reumatyzm w prawej ręce, ale nie odczuwa go tak silnie jak w kraju.

Na zapytanie, czy p. Piłsudska nie wybiera się zagranicę, przedstawiciel Iskry otrzymał odpowiedź przeczącą. (w)

## Przeciwko wciąganiu dzieci do polityki

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Grono posłów i senatorów, zajmujących się specjalnie sprawami szkolnymi i wychowania publicznego, ma wnieść do Sejmu i Senatu interpelację w sprawie zarządzeń, wydanych przez władze szkolne, co do udziału młodzieży w aktach holdowniczych, jak np. wysyłanie kartek na Madagę. (w)

## Dymisja posła Girsy

Praga, 7. 3. (Tel. wł.). — Dekretem prezydenta republiki czeskosłowackiej zwolniony został ze stanowiska poseł czeskosłowackiego w Warszawie poseł Józef Girsy.

Rozporządzeniem min. spr. zagran. posel Girsy został powołany do dyspozycji ministerstwa w Pradze.

## Sen. Seyda o niezawisłości sądów i praworządności

*„Kto dla ubocznych celów politycznych podkopuje praworządność w duszy zbiorowej społeczeństwa, ten kształci ją w szkole anarchji“*

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Senator Seyda (Klub Nar.) w czasie dyskusji budżetowej wygłosił przemówienie, w którym poruszył sprawę niezawisłości sądów i sędziów.

Senator Seyda uważa za bardzo niewłaściwe lansowanie wiadomości o tem, jakoby znowu były zamierzone usuwania i przenoszenia sędziów. Prokuratorzy czują się nie stróżami prawa lecz instrumentami politycznej rządu. — Przykładem są ostatnie procesy prasowe z powodu artykułów o sprawie brzeskiej. Dobro państwa wymaga, aby zajęcia zostały obiektywnie przez instancje sądowe wyświetlone a mogłoby się to stać w ten sposób, że p. minister skorzystałby z licznych artykułów o Brześciu, że doszłoby do procesu, w którymby przesłuchano więźniów brzeskich pod przysięgą jako świadków.

Pierwszy proces na tle sprawy brzeskiej odbył się w styczniu w Katowicach przeciwko redaktorowi „Gazety Robotniczej”. Gdy miało dojść do rozpatrzenia meritum sprawy brzeskiej, prokurator cofnął oskarżenie. Tydzień temu odbyły się w Katowicach procesy o kilkanaście skonfiskowanych artykułów, lecz prokurator prosił tylko o zatwierdzenie konfiskaty i zastrzegł się, że nie ściga redaktorów za czyny karygodne gdyż jest zdania, że popełnili je nie w świadomości. Gdy zaś redaktor „Polonii” p. Skrzypczak oświadczył, że czyn popełnił świadomie, że bierze za to odpowiedzialność i prosi, aby mógł przeprowadzić dowód prawdy, prokurator nie przyjął tego do wiadomości i nie dopuścił do rozprawy merytorycznej. Zapadł wyrok tylko utrzymujący konfiskatę. Wszystko to robi wrażenie, że ucieka się przed prawdą.

W tym samym dniu był jeszcze jeden proces w Katowicach za przedrukowanie artykułu z „Gazety Bydgoskiej” p. t. „Hańba brzeska przed sądem”. — Prokurator zgóry rzekł się pociągnięcia do odpowiedzialności redaktora za treść artykułu i ścigał go tylko za

twierdzenie, że rzeczy te działy się w Brześciu na rozkaz. Redaktor powołał się na oświadczenia pp. Piłsudskiego, Konarzewskiego, Ślawnika, Biernackiego i Radziwiłła, ale prokurator nie przyjął tego do wiadomości i znowu nie dopuścił do przesłuchania świadków.

Sprawa doszła do dojrzalszości w Bydgoszczy, gdzie sąd grodzki uchwalił przesłuchać więźniów brzeskich lecz w ostatniej chwili rzecz została udaremniona, gdyż prokurator Sadu Najwyższego postawił wniosek o przekazanie jej sądowi w Toruniu ze względu na wielki stan podniecenia ludności w Bydgoszczy, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu i normalnemu tokowi sprawy (Sen. Kłuszyński: było trzęsienie ziemi w Bydgoszczy), lecz cała Bydgoszcz nie wiedziała o tem podnieceniu. (Sen. Perzyński: wniosek prokuratora został zatwierdzony przez Sad Najwyższy). Zanim do tego doszło, sprawą tą zajęła się instancja odwoławcza, sąd okręgowy w Bydgoszczy i nie dostrzegła, aby były powody rzeczowe do przekazania tej sprawy sądowi innemu.

Dalej mówca wspomina o sprawie prywatno - karnej pomiędzy profesorem Kostrzewskim ze Stronnictwa Narodowego a profesorem Znamierowskim z B.B. o obrazę na tle politycznym. Prokurator zgłosił do sprawy oskarżyciela akces przeciwko oskarżonemu lecz cały czas prowadził rzecz przeciwko oskarżycielowi, a w obronie oskarżonego i w końcu postawił wniosek o uwolnienie oskarżonego. Ale sąd nie poszedł za jego radą i wydał wyrok, skazujący profesora Znamierowskiego.

Takie objawy nie przyczyniają się do podniesienia powagi prokuratorskiej, do poszanowania prawa i autorytetu państwowego. Kto dla ubocznych celów politycznych podkopuje praworządność w duszy zbiorowej społeczeństwa, ten kształci ją w szkole anarchji. (w)

## Oświadczenie senatorów N. P. R.

*w sprawie obrad nad budżetem min. sprawiedliwości*

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Klub senatorów ludowych N. P. R. złożył następujące oświadczenie:

„Nie będziemy brali udziału w debacie nad budżetem min. sprawiedliwości. Fakt, że ministrem sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej jest p. Michałowski, prokurator w sprawie Brześcia, mówi sam za siebie, podobnie jak rola, jaką p. Michałowski odegrał w stosunku do więźniów brzeskich jesienią roku ubiegłego oraz jego wywody prasowe, poręczające, że wszystko jest w najlepszym porządku. W toku dyskusji nad sprawą Brześcia p. Michałowski posunął się jeszcze dalej, nie odparł ani jednego z pośród straszliwych oskarżeń skierowanych przeciwko niemu jako ówczesnemu przedstawicielowi nadzoru prokuratorskiego. Odsyłał natomiast więźniów brzeskich do sądu, celem dochodzenia przez nich krzywdy. Gdy zaś rozprawa, wyznaczona na dzień 5 marca przed sądem grodzkim w Bydgoszczy miała wreszcie doprowadzić do bezstronnego i rzeczowego wyświetlenia hańby brzeskiej, spowodował za pośrednictwem podległego mu prokuratora odebranie sprawy właściwemu sądowi, przez co przesłuchanie poszkodowanych więźniów brzeskich w charakterze świadków narazie zostało udaremnione.

W tych warunkach dyskusja nad budżetem min., którem kieruje p. Michałowski, staje się niemożliwa ze stanowiska moralnego. Ograniczmy się więc do złożenia w obliczu Polski protestu przeciwko temu, że n. Michałowski, prokurator sprawy brzeskiej, reprezentuje w tej chwali sprawiedliwość Rzeczypospolitej. (w)

## Nowy regulamin trybunału baskiego

Haga, 6. 3. (PAT). — Opublikowany został zmieniony tekst regulaminu stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, który wszedł w życie 21 lutego. Publikacja nastąpiła jednak dopiero po zakomunikowaniu zmian rządów państw, mogących występować przed trybunałem.

Zmiany dotyczą sesji trybunału i obecności sędziów. Wobec tego, że jeszcze nie weszły w życie zmienione statuty trybunału, trybunał postanowił drogą pewnych zmian swojego regulaminu wewnętrznego dostosować się do możliwości większego napływu spraw.

Doroczna sesja zwyczajna trybunału, która zaczynała się 15 czerwca bę-

dzie się w przyszłości rozpoczynać już 1 lutego. Ponadto przewidywana jest możliwość częstszego zwolywania sesyj nadzwyczajnych. W związku z tem trybunał przyjął zasadę, ustalającą, że — z wyjątkiem urlopów, choroby lub poważnie uzasadnionych motywów — sędziowie muszą być obecni na wszystkich sesjach. Wspomniane urlopy przewidziane są dla sędziów przybyłych z innych części świata i obejmują 6 miesięcy podczas każdego 6 lat urzędowania. Wreszcie przeprowadzone zostały m. in. zmiany, dotyczące sposobu stawiania przez sędziów kandydatur na stanowiska sekretarza i zastępcy sekretarza trybunału.

## Nowy rząd w Boliwii

La Paz (Boliwia), 6. 3. (PAT). — Rząd cywilny objął wczoraj ponownie władzę w Boliwii. Nowy prezydent republiki Almona objął urządowanie.

Objęciu władzy towarzyszyły entuzjastyczne manifestacje, w których wziął m. in. udział gen. Gallin.

## Falszywe wiadomości agencji Tass

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.). — Wiadomość agencji sowieckiej Tass, że woźny poselstwa polskiego w Moskwie Laskowski odmówił powrotu do Warszawy i prosił GPU o zezwolenie na pozostanie w Moskwie, nie potwierdza się.

Laskowski składał w swoim czasie podanie o przeniesienie go do Warszawy. Pracuje on jako woźny od lat pięciu. W czasie ujęcia Petrowa w nocy z dnia 16 na 17 ub. m. Laskowski pełnił dyżur nocny. Wiadomości jakoby miał wykraść dokumenty z poselstwa i wręczyć je GPU, nie są traktowane poważnie. (w)

## Na warszawskim bruku

### U nas i na świecie

Milczę o mrozie. — Czerwone, zielone i niebieskie szosy. — Jan z Kolna i domnia. — Szampan i mętna woda. — Kasa Chorych, br!l — Dopłaty do opłat za wiatr w polu. — Jak się sprawnie monopol?

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 marca. Psia nogal! Żeby też w dniu siódmym marca siadając do cotygodniowej gawędy z „warszawskiego bruku”, miało się ochotę pisać o mrozie to, dalipant! skandal. — Skandal, a przecie to jedna z ważniejszych i dotkliwszych sensacji w szaro bolesnej sytuacji stołecznej.

Zresztą pal licha mróz! Choćby dosięgnął 30 stopni, nie będę o nim pisał. Chcę go pograć przkleństwem zapomnienia. Mam nadzieję, że wiosna wyciągnie pomocną dłoń ku moim zamysłom.

Interesują mnie dziś inne zagadnienia. Wybiegam myślą poza wąskie granice warszawskich rogatek, ku mirażom szczęśliwego życia, jakie przynoszą nam wieści ze świata. — Anglia buduje szosy czerwone, zielone i niebieskie...

Szosy, mieniące się barwami tęczy! O szczęśliwy Albionie! — Szosy kolorowe! Więc tylko ci już o kolor idzie? O nic więcej?

No myślę! Tam już nikogo nie interesuje zagadnienie — beton, asfalt, smołowiec czy klinkier. Wiadomo — może być i to, i tanto i owo, byleby było równe, gładkie i twarde. O tak prymitywnych postulatach nikt tam nie myśli. To się rozumie samo przez się.

Nie, teraz idzie o coś zgoła innego. Czy w lesistej okolicy, pełnej tajemniczego, zielonego cienia, ma być niebieska, czy cynobrowa wstęga szosy? Czy monotonie zieleni przeciąć ożywczym pasmem czerwieni, czy też przeciwnie? — Oto jest zagadnienie.

O — jeszcze raz — szczęśliwy Albionie! Nie miałeś ty Jana z Kolna, który



przed Kolumbem odkrył Amerykę, ale zagarnął wszelkie, co lepsze kolonie na świecie i budujesz sobie kolorowe szasy, podczas gdy my, potomkowie tegoż Jana z Kolna po kocich łbach, po wertepach i wybojach wytężamy sobie kiszki z brzucha, chcąc się dostać do Łowicza, Modlina, Mińska Mazowieckiego, czy Łodzi. — Mielimy i Jana z Kolna i Kopernika. — A ty, Albionie masz kolorowe szasy.

Et, z takim życiem. — Te kolorowe szasy napełniły mnie gorczyzą. Doznałem takiego uczucia, jakiego musi doznawać warszawski bezrobotny, czytając obiadowe menu króla smalcu. — Tam homar — tu razowicie, tam szampan — tu mętna woda, z której lajdały wylowiły już wszelkie ryby. — Tfu!

Jżeli jeszcze jutro wyczytam w gazecie, że w Kanadzie lub Australii „czynnik miarodajny” zastanawia się nad tem, czy po pacjentów kasy chorych na przyjęcia lekarskie posyłać „Fordy” czy też „Packardy”, z uwagi na tychże pacjentów wygodę, to mnie na pewno szlag trafi w domu, przy biurku i nie będę miał nawet tej pociechy, że mskonał w ogonku do lekarza rejonowego warszawskiej kasy chorych, co się niedawno jednemu pacjentowi przytrafiło.

Wogóle wszędzie jest inaczej, a u nas inaczej. Bo proszę: w Helsingforsie sąd przyznał pewnej pani 25 000 złotych (po przeliczeniu) za utratę pięknych włosów przez nieostrożność fryzjera. A u nas: widziałem wczoraj jednego pana, który wylisiał zupełnie z powodu zasądzenia odep 1000 złotych na rzecz kasy chorych, która go wpędziła w chorobę. — Co kraj to obyczaj.

Skoro już mowa o kasie, to jeszcze jedna czarna jaskółka. — Coraz częściej się słyszy, a ostatnio już i w prasie porusza się sprawę nowego projektu kasowego — opłacania dodatkowego wizyt lekarskich w domu i lekarstw. Te projektowane dopłaty do opłat za wiatr świszający w polu są godną uwagi konsekwencją wprowadzania zasad kasowego leczenia: jak najwięcej brać i jak najmniej dać. Nic dziwnego, że bardzo modne stało się w Warszawie powiedzenie:

— W łeb i do kasy chorych!

Tak się mówi, gdy trzeba wyrazić konieczność radykalnego usunięcia ze świata szkodliwego osobnika.

Nie bez związku ze zdrowiem i z nerwami jest szeroko w ostatnich dniach prowadzona przez prasę ankieta „tytaniowa”. Publiczność składa swe głosy do urn, wystawionych w lokalach publicznych. Idzie o wypowiedzenie się, czy „monopol” zadowolony gusty publiczności, czy należy utrzymać zakaz palenia w kinach, tramwajach itp.

Ankieta jest na czasie i budzi zainteresowanie, szkoda tylko, że jest traktowana zbyt wyrażnie, jako prywatna impreza pewnego odłamu prasy, gdyż dotyka kwestji bardzo ważnej, dotkliwe i rozgłaszającej. Sas.

## Powrót ptaków przelotnych

Gdańsk, 7. 3. (PAT). Marynarze przybyłego do Gdańska okrętu „Rewa” opowiadają, że na Bałtyku napotykały tysiączne stada ptaków przelotnych, wracających ze zblizaniem się wiosny na północ. Śnieżyce i wichury powodują wśród ptactwa wielkie spustoszenia.

Jedno z takich stad opadło na pokład okrętu „Rewa”, lecz większość ptaków była tak wycieńczona, że wyginęła. Nie wielka ilość pozostałych przy życiu, ogrzewszy się przy maszynach i w kabinach, tak oswajała się z załogą, że mimo otwarcia drzwi i okien kabin nie chciała opuścić okrętu.

## W kraju i w świecie

# Barwna niedola Polski

Pięcioletnie już trwanie obecnego okresu naszych dziejów daje obraz wcale dokładny i wyrazisty tego, co się u nas dzieje, oraz czem się stajemy, jako państwo, a po części także jako naród. Ale obraz ten niezawsze dość jasno rysuje się nam w oczach. Przesłaniają nam całość poszczególnych i przede wszystkim bieżących zdarzenia, w których uczestniczymy i które wskutek tego pochłaniają naszą uwagę i nasze spojrzenie.

Nie bez pożytku bywa przeto obraz stanu rzeczy u nas, nakreślony przez cudzoziemca, jak ostatnio przez p. Rudolfa Herrnstadt'a, nowego sprawozdawcę „Berliner Tageblattu” z Warszawy, który daje taki szkic (nr. 100) p. l.:

„Pochodzenie i oblicze dyktatury Piłsudskiego — Krzywa wykresowa Polski w przejściu w r. 1931... „Herkunft und Gesicht der Piłsudski - Diktatur — Polens Kurve ins Jahr 1931...”

Sprawozdawca pisma berlińskiego, po zmianie z r. ub., jest w Polsce już dość długo i w sposób dostatecznie nieprzelotny, by włączyć się w dociekanie istoty naszych stosunków, a zarazem dość niedługo, by się z nimi otrząsać i przestać zwracać uwagę na rzeczy uderzające. Stanowisko jego wobec obozu rządzącego, a w szczególności wobec p. Piłsudskiego jako jego wodza, jest, jak zwykle w tem piśmie berlińskim od lat bywało, raczej życzliwe w zestawieniu ze stanowiskiem wobec innych grup polskich. Niema ostrości, są raczej uprzejmości jednostronne, które u nas czasem uśmiech wywołują, ale wśród wcale wymownego stwierdzenia, jak to wszystko razem wygląda.

Rzućmyż okiem na główne zarzysy obrazu, kreślonego przez niemieckiego odwłórcę naszej rzeczywistości, jak on ją widzi, nie przerywając biegu wrażeń:

„W drugiej połowie r. 1930 usunęła Polska ostatnie resztki demokratycznego ustroju państwowego. Wprawdzie istnieje jeszcze parlament, ale panująca grupa postępuje się, suwerennie, dyktaturą. Ale słowo „dyktatura” ma pewien nowoczesny podźwięk... Panowanie Piłsudskiego ma oblicze raz tylko spotykane i pochodzenie najistotniej polskie... Europie przedstawia się ono, w mglistym wyobrażeniu, jako jako nieprzejrzyste pstrę, już jako jednolicie okrutne...”

„Po przewrocie r. 1926 sława jego nowo się podniosła, większa niż kiedykolwiek. Nawet socjaliści szli za nim z zapalem niechęci do usunięcia go z rządu. Tygodniami całymi powoływał się każdy w kraju na Piłsudskiego, jakby właśnie on sam osobiście go sprowadził. I każdy żądał od niego usunięcia swych szczególnych dolegliwości w pierwszym rzędzie, a potem ogólnych. Wszyscy zaś czekali cudu.”

„Tego jednak Piłsudski z sobą nie przyniósł. Przyszedł jako bojownik, bo zdawało się, że państwo polskie go potrzebuje. A teraz stał gotowy do bitwy. Lecz przeciwnik był tym razem nieuchwytny, ani do wysadzenia w powietrze, ani do ostrzeliwania, bo było to zjawisko rozwoju dziejowego. Do pokonania go trzeba mieć program, a nawet, o ile możliwości, słuszny program. Piłsudski zaś nie miał ani słusznego, ani nawet błędnego. Miał tylko swoją legendarną postać, do której właściwości i to należy, że po chwilach zdumiewającego rozmachu działania popada na długo w bezwład. „Angielski strażak węglowy stworzył pomysły na koniunkturę przypadkową, a nad krajem, wielokrotnie w zdumienie wprowadzonym, zalegał jakiś niesamowity spokój. To był okres rozpędu dyktatury.”

Musiała się ona obnażyć, gdy fałszywy dobrobyt ustąpił, a Piłsudski się ocknął...”

„Dyktator mógł udzielić swym rządcom to, co sam posiadał. Więc pierwiastek szlachecki, bo jest on szlacheccim ziemskim z polskiej równiny. Pierwiastek półciemności, bo jest on spiskowcem doświadczonym i zręcznym. Pierwiastek naiwności, bo stoi on wobec świata rynków gospodarczych bez odczucia. Pierwiastek gwałtu, bo w wyborze środków nie zapał nigdy hamulca. Pierwiastek nadpolskości, bo uważa się on za twórcę i obrońcę państwa. Pierwiastek barwy, bo ma on silny, do gry skłonny i podatny urok, oraz pierwiastek swobody przynajmniej we własnej i sławka osobie. — Wszystko to, a trzeba by jeszcze dodać: prawdopodobnie, trzymane razem przez garść sfanatyzowanych legionistów, którzy idą za nim z dawnych czasów, jakoteż przez legendę, która chętnie zaleca się do panujących i do bagietów, a najbardziej już do panujących bagietów...”

„Sejm stracił, przez zmiany konstytucyjne, jak się okazało, swą władzę. Piłsudski pozostawił czerpnięcie budynku sejmowy i nadal pozostawia, nie żeby lubił parlamentaryzm, ale dlatego, że byłoby rzeczą żmudną stworzyć szkic własnego sposobu dyktatury. Ale następstwem był rozłam ze stronnictwami... Gdy lewica sprostowała swój błąd, gorzko wzięła go za złe Piłsudskiemu... Równocześnie ruszył się wśród stronnictw prąd rozważających, mrugających, kokietyujących ludzi. Węszyli oni, do kogo należy siła i najbliższa przyszłość, podobnie jak wielka rzecz w kraju, poddająca się bez warunków temu, który działał. A krąg legionistów około Piłsudskiego ujrzał się, dzięki właściwości ruchu działania, o stopień wyżej posunięty w górę.”

„Nie stało się zaś nic. Życiowe zagadnienia państwa polskiego pozostały wogóle niebadane, jak nędza wsi, błęda młodego przemysłu, sprawa zadowolenia liczących mniejszości. Więc rosły te zagadnienia. Wzrost ich zaostrzał jednak nastroje ludności i rząd musiał coś z tem zrobić. Ponieważ jednak rząd nie miał wogóle programu, zwał w nieporozumianych zagadnieniach, z wyrazem oburzenia, na stronnictwa opozycji...”

„Stworzono zatem nowe stronnictwo dla parlamentarnego poparcia dyktatury z deifiką nazwą „ponadpartijnej partji”. W ten sposób przesunął Piłsudski dyktaturę, tak że nawet szczególnie nie zwrocono na to uwagi, na martwy tor. Z zaciśniętą pięścią wygrażała ona odtąd nie wielkim niebezpieczeństwem Polski, lecz swym własnym małym nieprzyjacielem parlamentarnym.”

„A tam powstał popłoch Rychło w każdym stronnictwie powstał rozłam, a dla renegatów nadeszły słoneczne czasy. Z każdego stronnictwa przechodzili oni, jakby wśród poważnej rozmowy i niby bez pośpiechu, do bloku Piłsudskiego... Zdobyt 128 mandatów w wyborach r. 1928. A krąg legionistów około Piłsudskiego ujrzał się, dzięki właściwości ruchu działania, o stopień wyżej posunięty w górę.”

## Silne trzęsienie ziemi w Grecji

W Salonikach, Dramie i Komotnicy ludność obozuje pod golem niebem

Saloniki, 7. 3. (PAT). Dziś o godz. 2.15 Saloniki nawiedziło bardzo silne trzęsienie ziemi, które trwało 12 sekund. Wśród ludności zapanowała panika. Wielu mieszkańców nie chce powrócić do domów w obawie nowych wstrząsów. Niewiadomo, czy są ofiary w ludziach oraz jakie szkody wyrządziło trzęsienie.

Gwałtowne trzęsienie odczuło również w Dramie i Komotnicy, gdzie przerażona ludność obozuje na otwartym polu.

Białogród, 7. 3. (PAT). Ubiegłej nocy o godz. 1.17 tutejszy seismograf zarejestrował gwałtowne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się

### Cyklon na wyspie św. Maurycego

Łondyn, 7. 3. (PAT). Dzienniki donoszą, że wskutek cyklonu, jaki nawiedził wyspę św. Maurycego, mieszkańcy tej wyspy zostali pozbawieni środków żywności. Drogi są zalane, wszelka komunikacja przerwana. Na skutek ostrzeżenia miejscowego obserwatorium ludność zdążyła opuścić swe siedziby i tem wyjaśnia się stosunkowo

„Nie stało się zaś w istocie rzeczy nic. Przede wszystkim dlatego, że przecież nigdy nie istniał zamiar, by zrobić coś istotnego. Natomiast blok Piłsudskiego wskutek swej różnorodności zmuszony był do prowadzenia pełnej tajemnicy polityki osobowej, na której przeprowadzenie zwała się cała leżąca odłogiem żądza działania. Oto tu zostaje konserwatysta, zwolennik Piłsudskiego, ministrem rolnictwa. Czyż można zatem powiedzieć, że rząd zwalcza konserwatystów? Tam dostają Białorusini seminarjum nauczycielskie. Czyż nie musi się powiedzieć, że rząd popiera mniejszość? Duchowny, zwolennik Piłsudskiego, zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie wyznań. Na czemże teraz klerykali oprą swe zażalenia?”

„Ale w biedach kraju nie się nie zmieniło. Przeciwnie, od r. 1928 weszła i Polska w wielkie przesilenie gospodarcze, które do dziś dnia ciągle się zaostrza. — Więc we wzrastającej mierze trzeba było dać dowód stanowczości działania rządu. I znowu rząd poszedł w kierunku najmniejszego oporu. Rozwiązano Sejm i oświadczone: dotychczas dyktatura doznawała przeskody, bo nie miała większości w Sejmie. Teraz osiągnie ją i droga w przyszłość jest ostatecznie wolna. Nastąpiły wybory znane światu...”

„I oto nowe, jakby nieprzewidziane zjawisko. Wybory wygrano, ale walka o wybory nie ustaje. Jako sposobu przegodnego w wyborach użyto terroru, a gdy teraz chciałoby się już o nim nie wiedzieć, sława jego wzbrania się zamrzeć. Wątpliwy pożytek wyborów z jednej strony, a bezsprzeczna utrata ciężka powagi z drugiej strony, oto zjawiska przez rząd nieoczekiwane...”

Tak widzi to wszystko, w rozwoju pięcioletnim od ostatniej chwili, cudzoziemiec... dobrotliwie uśmiechnięty i niemal... uprzejmie kłaniający się tej niezmiennie barwnej i zajmującej swoistej dyktaturze polskiej.

— A tymczasem nic istotnego się nie dzieje...

To właśnie powtarzamy my sami od lat, coraz dobitniej, w miarę jak płynie czas przewrotu majowego, bo to jest najważniejsze.

— Cały rozmach wyładowuje się na walkę z przeciwnikami politycznymi...

To wiemy aż nadto dobrze. Dyktatura musi być dziańska, waleczna, zwycięska. Więc ciągle walczy i ciągle odnosi zwycięstwa. Ale nie te, od których zależy poprawa bytu państwa.

— Wszystko to jest bardzo swoiste...

I to nam nie tajne. Jesteśmy dla innych zagadką, tajemnicą, szkatułką niespodzianek. To nas też sporo kosztuje.

Lecz okazuje się nieraz, że ani jaskrawa gra barw tego rodzaju zdarzeń nie oślepia, ani mroki tej tajemnicy nie są nieprzebite, bo raz w raz ludzie z szerokiego świata, przyjrawszy się temu wszystkiemu z różnych stron, dostrzegają z całą dokładnością... ostatek.

Stanisław Stroński.



Balwochwastwo.

## Wielki pożar w Londynie

Łondyn, 7. 3. (PAT). Dziś rano wybuchł wielki pożar w jednym ze składów kauczuku i herbaty. Pożar był tak gwałtowny, że olbrzymi gmach przedstawiał wkrótce jedno morze płomieni. W pewnym momencie masa murów wśród ogłuszającego trąsku runęła do Tamizy. Szkody obliczają na 100.000 ft. szt.

Wypadku z ludźmi, na szczęście, nie było.

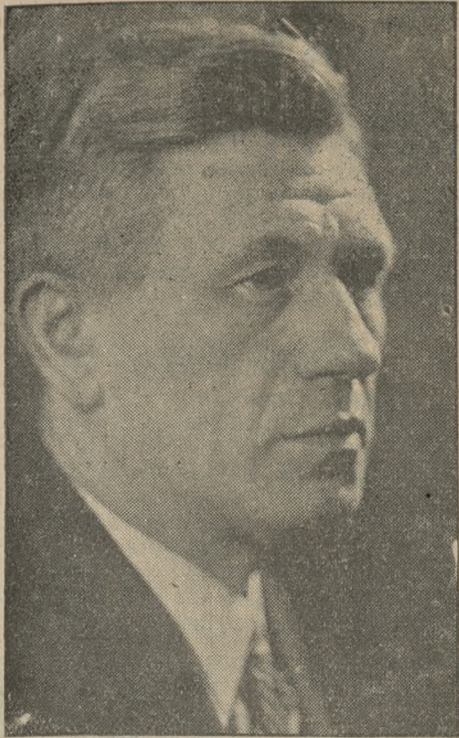
## Wyprawa Morgana do Ziemi świętej

Wiedeń, 7. 3. (PAT). „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku, że bankier Pierpont Morgan uda się na Wielkanoc swoim jachtem „Korsarz” do Ziemi świętej. W jego towarzystwie znajdować się będzie arcybiskup Canterbury, który w ostatnich miesiącach był poważnie chory.



Z cyklu: *Artyści wielkopolscy*

## Batalista Leon Wróblewski



Leon Wróblewski.

Któregoś tam dnia 1914 roku młody adept sztuki graficznej, Leon Wróblewski, musiał ruszyć na front w pruskim mundurze. Urodzony w Poznaniu, „wojak” nasz pochodził ze znanej rodziny mieszczańskiej, której trzech synów poświęciło się malarstwu. Najmłodszy z nich, Leon, miał już wówczas za sobą studia — głównie w kierunku graficznym — odbyte w Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Monachium. Przydzielony do miotaczy min, przechodził walki pod Verdun, Ypres, St. Quentin, Arras, Douaumont i Vaux. W wolnych chwilach, niekiedy w czasie szalonej kanonady francuskiej, rysuje sylwetki żołnierzy, rannych, wogóle cały sztafaj Bel-

chwil, podchwytuje charakterystyczne cechy wypasionych na warszawskim bruku niemieckich oficerów i żołnierzy, typowych „oferm” itp. W grudniu 1918 r. rozbraja znów Niemców jako powstaniec wielkopolski, a potem wstępuje do wojska polskiego. Otrzymuje przydział do warszawskiego Muzeum Wojskowego, gdzie też w r. 1920 urządził swą pierwszą wystawę zbiorową a w tymże roku prace jego uczestniczą w kilku wystawach w Ameryce (Nowy York, Chicago, Buffalo).

Podczas inwazji bolszewickiej, przydzielony do 14 dywizji wielkopolskiej generała Konarzewskiego, jest malarzem-korespondentem i obfity plon przez siebie zebrany przedstawia na wystawie w Poznańskim Muzeum Wojskowym (rok 1920 grudzień — 83 prace).

W latach 1925/27 Wróblewski uzupełnia swe studia w Paryżu. Ulubionym jego miejscem szkicowania jest Dom Inwalidów. Zwiedza front, gdzie walczył jako żołnierz po „tamtej” stronie. A więc St. Quentin, Reims, Verdun, Douaumont, Vaux, lecz tym razem już nie z bronią, lecz z malkastą i sztalugami. Urządził też wówczas wystawę w Paryżu, przyjętą życzliwie i z uznaniem.

Rozmach i zacięcie batalistyczne przejawia się we wszystkich pracach Wróblewskiego, np. w wielkim jego płótnie „Bitwa pod Dobuszyńem”, przedstawiającem fragment z walk przeciw-bolszewickich, jakie staczał 58 pułk piechoty, dawniejszy 4 pułk strzelców wielkopolskich; grupę centralną stanowi karabin maszynowy z obsługą a tło pejzażowe z bitwą znajduje się na dalszym planie. Obraz ten został ofiarowany przez artystę 58 p. p. a wystawiony był ostatnio na wystawie pamiątkowej r. 1920, urządzanej w warszawskiej „Zachęcie”. Z większych kompozycji olejnych Wróblewskiego wyróżniony został dyploma-



Leon Wróblewski — „Bitwa pod Dobuszyńem” (olej. 1923). — Patrz artykuł

lony, od konia począwszy, na rozbitej granatami kuchni polowej kończąc. Rysunki te były wystawione w r. 1915 w Poznańskim Stowarzyszeniu Artystów i w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Atoli piekło frontu francuskiego stawało się coraz gorętsze. Wróblewski dezertuje więc poraz drugi\*\* z szeregów znienawidzonej armii i szczęśliwie dociera do Warszawy, gdzie bierze udział w rozbrojeniu listopadowym Niemców. Tam też rysuje — głównie dla „Tygodnika Ilustrowanego” i „Świata” — ilustracje przedstawiające fragmenty tych

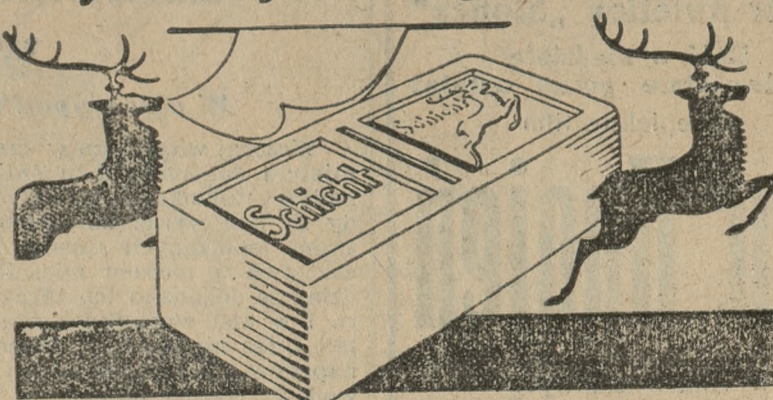
mem na P. W. K. „Tank”, poatem należy wymienić też „Eskortę jeńców bolszewickich przez 15 p. ułanów na tle ratusza poznańskiego”, „Pochód wojsk amerykańskich na p! Zgody” (reprodukowany w „The Chicago Daily News” i w „New York Times”), „Postój przed karczmą” i inne. Od dłuższego czasu pracuje Wróblewski nad cyklem 18 dużych obrazów p. t. „Powstanie Wielkopolskie” i za pierwsze dwa obrazy otrzymał w Warszawie na Jesiennym Salonie „Zachęty” medal brązowy.

W zakresie grafiki Wróblewski zdobył liczne nagrody konkursowe za



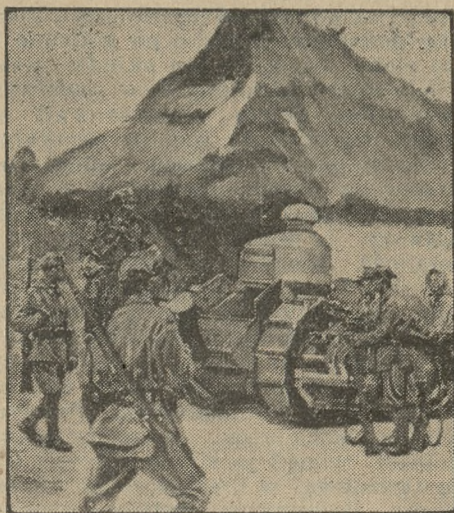
L. Wróblewski — „Eskorta jeńców” (1923).

## Czyste mydło czysta bielizna



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Pp 0376 62, 118



L. Wróblewski — „Tank” (olej. 1928).

projekty plakatów, jak np. dwie pierwsze nagrody firmy Gano-wicz i Wlekiński (1919), pierwszą i drugą firmy H. Cegielski, pierwszą firmy „Unja” w Grudziądzu, drugą „Reklamy Polskiej” i cztery Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, ponadto zamieszcza rysunki w szeregu pism, jak „Życie”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Świat”, gdzie w r. 1919 np. zamieszczano artykuły przez niego ilustrowane o „Wyzwoleniu Wielkopolski”. Ponieważ wówczas jeszcze istniał kordon graniczny, musiał je sam przewozić do Warszawy.

Wróblewski jest z zamiłowania batalista. Miejmy nadzieję, że w tem zamiłowaniu wytrwa mimo tak modnego dzisiaj... pacyfizmu.

\*) Na starszy, Władysław, zmarł młodo na krótko przed wojną, specjalizował się w malarstwie „myśliwskim”. Drugi, Stanisław, dziś znany restaurator i malarz kościelny.

\*\*) Po raz pierwszy w r. 1917 z pod Verdun, zaco odsiaduje więzienie na Grolmanie.

Hilary Majkowski.

## Listy z Chin

Macau (Chiny), 30 stycznia

Szanowni Czytelnicy i drodzy Rodacy!

Napewno jeszcze pamiętacie owego misjonarza z Chin, który przed dwoma laty objechał Polskę dla propagandy misyjnej. Opowiadałem Wam wówczas, że po moim powrocie do Chin, zamierzam wybudować dom dla młodzieży chińskiej z powołaniem misjonarskim. Wyście mnie wtedy przyjęli bardzo życzliwie i nie szczędziliście niejednego grosza dla moich biednych Chińczyków. Myślę więc, że chętnie przeczytacie ode mnie kilka słów, aby dowiedzieć się, w jaki sposób zabrałem się do dzieła i jaki dotychczas skutek Waszej ofiarności.

Od mego powrotu do Chin minął już rok. Jednakże dopiero teraz mogę podać Wam konkretniejsze wyniki moich zabiegów. Po wielu trudnościach i poszukiwaniach zdołałem wreszcie wraz z naszym prowincjałem ks. Bragą, uzyskać dwa domy z przyległym terenem za 15 tysięcy dolarów w mieście Hongkong. Tu przyszli nasi misjonarze będą mogli oddać się spokojnie studiom bez obawy groźnych napadów ze strony piratów lub bolszewików. Hongkong bowiem jest pod protektorem angielskim. Ofiarność więc Waszą, drodzy Rodacy, umieściłem w tej placówce. Poświęcenie jej odbyło się 8 grudnia ub. roku. Ziszcilo się nareszcie gorące pragnienie naszych teologów, którzy natychmiast objęli ze swym rektorem, ks. dr. Janem Siarą, nowe mieszkanie. Dziesięciu z nich otrzymała na Wielkanoc święcenia kapłańskie. W tych dniach otrzy-

małem od nich list, w którym proszą, abym Wam wyraził, drodzy Rodacy, w ich imieniu serdeczną podziękę. Między innymi tak piszą: „Serdecznie dziękujemy wszystkim naszym dobrodziejom w Polsce, którzy tak gorliwie wspierali Wielebnego ks. Dobrodzieja. Prosimy donieść im, że od-tąd codziennie pamiętamy o nich w naszych modlitwach”.

Nosimy się z zamiarem założenia tu również naszego nowicjatu i studentatu filozoficznego, co odpowiadałoby seminarjum większemu. Lecz dla zrealizowania tego planu, zachodzi konieczność rozbudowania obecnych murów. Ponadto muszę myśleć o utworzeniu małego seminarjum, gdzieby najmłodszy kandydaci mogliby się wprawiać w początki łaciny. Lecz na to wszystko potrzebuję środków materialnych. Odzywam się więc do Was, drodzy Rodacy, wspierajcie mnie w dokonaniu rozpoczętego dzieła. Za Waszą ofiarność zdołałem nabyć pierwszą naszą własną placówkę na Wschodzie. Inne bowiem placówki, jakimi dotychczas zawiadujemy, są nam jedynie wypożyczane na czas nieokreślony. Natomiast placówka nowonabyta jest własnością naszego Zgromadzenia. Zawdzięczamy ją Waszej, drodzy Rodacy, ofiarności. Wyście przyczynili się do jej nabycia, wyście temsamiem przyłożyli rękę do wielkiego dzieła, które na zawsze pozostanie związane z imieniem polskim. Polacy bowiem dali mu początek. Dzieło to wydawać będzie w przyszłości obfity owoc, gdyż tu przygotowywać się będą owe zastępy bojowników Chrystusowych, którzy rokrocznie wyruszać będą na podbój świata pogańskiego. Pomyślcie: przeszło 400 milionów dusz błąka się jeszcze w Chinach w mrokach pogaństwa. Dopomóżmy im więc wywalczyć wolność synów Bożych. Teżo dokonamy najsukuteczniej przez przygotowanie kleru krajowego. Dlatego właśnie włączam adres mej stałej siedziby dla wszystkich tych, którzy pragną nadal wspierać mnie w rozpoczętym dziele kształcenia kleru krajowego.

Rev. Father

Theodore Wieczorek  
Economist of the Salesians in China  
Orfanato  
Macau - China

Ofiary najlepiej posyłać przez P. K. O. nr. konta 211.168.

Na tem dziś kończę, by nie nadużyć cierpliwości Szanownych Czytelników. Odraczając ciąg dalszy niniejszego listu na przyszły raz, polecam się nadal łaskawej pamięci

Oddany sługą w Chrystusie Panu ks. Teodor Wieczorek.

P. S. Właśnie nadeszły w tej chwili wiadomości, że bolszewicy wtargnęli w pewną część wikariatu i zajęli jedną z naszych placówek misyjnych. Bliższe szczegóły o tem w następnym liście.

## Zakończenie I katolickiego Tygodnia Społecznego w Łodzi

(KAP) W dniu 1 marca rb. zakończył się pierwszy katolicki „tydzień społeczny” w Łodzi. Urządzone w ciągu ostatnich trzech dni wykłady na tematy społeczne cieszyły się dużą frekwencją. Przeważnie po 700 osób z pośród inteligencji brało w nich udział, okazując żywe zainteresowanie ruchem katolicko - społecznym. Po ostatnim wykładzie serdecznie przemówił do zebranych JE. ks. dr. W. Tymieniecki, dziękując organizatorom katolickiego Tygodnia społecznego w Łodzi oraz gorąco nawołując inteligencję do współpracy w Akcji katolickiej.

Żywe zainteresowanie się społeczeństwa łódzkiego katolickim ruchem społecznym dowodzi, że I-szy katolicki Tydzień społeczny w Łodzi spełnił swe zadanie.



**Teatr świetlny „Słońce”**

Dziś w niedzielę  
nieodwołalnie poraz ostatni  
Przepiękny film

**Noc Upojen**

W rolach głównych:

**IWAN PETROWICZ**  
**AGNES hr. ESTERHAZY**

**KALENDARZYK**

Niedziela, 8 marca 1931

Słońce: wschód 6,26; — zachód 17,42; —  
długość dnia 11 godz. 16 min.  
Księżyc: wschód 23,53; — zachód 7,45; —  
przed ostatnią kwadrą.  
Kal. rzek.: Jan Boży; jutro Franciszek W.  
Kal. słow.: Miłogost; jutro Mściwój B.

**Zebrań**

- Dziś o 9 Oddział Wlkp. Z. H. P. — z okazji zjazdu nabożeństwo w Kolegiale Farnej — poczem zebranie w auli gimn. Św. Marii Magdaleny;
- o 10 „Canaria” Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 10 „Polonia” Wlkp. Tow. Hod. Gołębi Poczt. u p. Młodczyńskiego Wielkie Garbary 41;
  - o 10 Związek Wermistrzów Polskich, w lokalu ul. Wroniecka 13;
  - o 10,30 Polska Orkiestra Balałajek w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka nr. 12;
  - o 10,30 Zjedr. Kolejowców, w sali przy ul. Spokojnej 23;
  - o 11 Zw. b. Funkcjonariuszy P. P. walne zebr. w rest. Św. Wojciech 27;
  - o 11 Zjedn. Amatorskie Tow. Hodowli Kanarków w rest. przy ul. Wrocławskiej 13;
  - o 11 Zw. Cechowych Czeladników Ciesielskich u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
  - o 11 Zrzeszenie Tokarzy w przemyśle metalowym u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 11 Stow. b. Czwartaków (Kolo Poznań), w świetlicy 58 p. p. Wlkp., ul. Bukowska 34;
  - o 11 Związek Instalatorów, Blacharzy i Monterów, w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;
  - o 12 Kat. Tow. Robotników Polskich (Św. Jan) w salce parafialnej;
  - o 14 Papieskie Dzieło Św. Dzieciństwa (Fara) w ochronce paraf. ul. Gołębia;
  - o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych u p. Suszki, ul. Bukowska 23;
  - o 15 Zw. Inwalidów Wojennych u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
  - o 15 Zw. Zjednoczenia Inwalidów Pracy Rz. P. u p. Dusika, ul. Marszałka Focha 62;
  - o 15 Stow. Tterminatorów Krawieckich w lokalu Cechu Krawieckiego, ulica Szymańskiego 10;
  - o 16 Konferencja Maska Tow. Św. Wincentego a Paulo (Fara) — herbata towarzyska w sali p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 16 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) w sali OO. Jezuitów;
  - o 16 Komitet Towarzystw (Wilda), u p. Zawadkowej, G. Wilda 75.
  - o 16,30 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
  - o 17 „Akord”, Tow. Śpiewacze (Jeżyce) u p. Tomikowskiego przy ulicy Szamarskiego 18;
- Jutro o 19 Stow. Św. Teresy (Fara) w Domu Królowej Jadwigi;
- o 19,30 Żeńskie Stow. „Strażnica” (Boże Ciało) w ognisku paraf.;
  - o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Król. Jadwigi;
  - o 20 Tow. Cech. Czeladzi Szewskiej w „Ulu” u p. Ograbowicza przy ulicy Ślusarskiej;

**Nocna służba aptek**

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.  
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.  
Lazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha, narożn. Niegołęwskich.  
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.  
W innych dzielnicach miasta apteki tam się znajdująca.

**Pogrzeby**

Dziś: Sp. Franciszka Stolpego o godz. 15,15 z kapł. Św. Józefa. — Sp. Stanisława Świątkowskiego o godz. 16 z kapł. szpitala miejskiego — Sp. Stanisława Zakrzewskiego o godz. 17 ul. Kolejowa 46. — Sp. Heleny z Linków Grzybowskiej o godz. 17 Grobla 27.

**Zuchwałe napady rabunkowe w śródmieściu**

W obu wypadkach bandyci zbiegli niepoznani

Wczoraj wieczorem w samym śródmieściu dokonano dwu śmiałych napadów rabunkowych. Obydwa napady są nad wyraz smutnym świadectwem oplakanych stosunków bezpieczeństwa w naszym mieście, tembardziej, że dokonano ich zaraz z wieczora i w obu wypadkach bandyci zdołali zbiec niepoznani. Szczegóły tych napadów z niezrozumiałych bliżej powodów trzyma policja w ścisłej tajemnicy, może nawet ze szkodą dla sprawy.

Pierwszego napadu dokonano zaraz z wieczora na Piekarach. W suterenach domu pod numerem 26 prowadzi skład spożywczy 80-letnia Rozalja Menesowa. Krótko po godzinie 19 do słabo oświetlonego składu wtargnęło dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowali sędziwą właścicielkę handlu okrzykiem „ręce do góry!”, poczem jeden z napastników silnym uderzeniem w twarz powalił staruszkę na ziemię. Stwierdziwszy, że Menesowa straciła przytomność, bandyci przystąpili do rabunku i poczęli przetrząsać rzeczy. Gdy zbliżyli się do kosza z bielizną, obok którego znajdowała się torebka z pieniędzmi, do składu weszła przypadkowo mieszkanka ulicy Skarbowej, niejaka Felisiakówna. Bandyci, widząc wchodzącą niespodziewanie kobietę, pchnęli ją silnie i zbiegli ulicą Ogrodową w kierunku ul. Franciszka Ratajczaka. Byli to dwaj osobnicy liczący ponad dwadzieścia lat.

Zuchwałe napady rabunkowe wywołał w całej dzielnicy silne poruszenie.

Nie minęło jeszcze piorunujące wrażenie usiłowanego rabunku na Piekarach, a już miasto obiegła wieść o drugim podobnym zuchwałym napadzie na placu Nowomiejskim.

Krótko po godzinie 23 na placu Nowomiejskim powracającego z zebrania Tow. Marynarzy 51-letniego Kazimierza Skulskiego, właściciela kawiarni przy ul. Dąbrowskiego 23, zaczęli dwóch osobników, którzy zażądali, aby p. Skulski poczęstował ich papierosami. Zanim zagadnięty zdołał wyjaśnić, że niema przy sobie papierosów, jeden z bandytów uderzył go nożem w twarz i przeciął mu szczękę a drugi poczęł go bić tępym narzędziem po głowie, poczem zabrał swej ofierze zegarek. Zmaltretowany Skulski, nie widząc ratunku, zebrał wszystkie siły i udał się do domu. Na ulicy Dąbrowskiego padł jednak na ziemię zupełnie wyczerpany z sił. Przechodnie przywołali pogotowie ratunkowe, które przewiozło Skulskiego do lecznicy miejskiej, skąd po opatrunku ofiarę metów śródmiejskich odstawiono do domu. (k)

**Wystawa „Szukalszczyków”**

Dziś w południe w salonie Wielkopolskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków przy pl. Wolności 14-a odbędzie się otwarcie wystawy obrazów „Szukalszczyków” Herbu „Rogate Serce”.

Wystawa Szukalszczyków, do której to grupy należy 12 młodych artystów, zwolenników budzącego namiętną dyskusję w kołach artystycznych kierunku krakowskiego artysty — malarza Stanisława Szukalskiego, jest pewnego rodzaju rewelacją zwłaszcza, że Szukalszczycy zgromadzili około 170 bardzo ciekawych prac.

Szukalszczycy wystawiali poprzednio w Kałowicach a wystawa prac uczniów Szukalskiego wywołała tam duże zainteresowanie.

Zbiór prac młodych zwolenników zwalczanego namiętnie kierunku sztuki

**Teatr świetlny „Słońce”**

Od poniedziałku, dnia 9 marca r. b. codziennie

Najwspanialsze polskie arcydzieło filmowe

**WIATR OD MORZA**

porywający dramat dziejowy na tle arcydzieła Stefana Żeromskiego

W rolach głównych:

**Marja Malicka - Irena Gawęcka - Adam Brodzisz**  
**Eugeniusz Bodo - Kazimierz Junosza Stępowski**

Na jutrzejszej premierze obecny będzie na wszystkich trzech seansach o godz. 5 — 7 — 9 bohater filmu znakomity amant **ADAM BRODZISZ** — który przedstawi się osobiście publiczności poznańskiej i dawać będzie autografy.

Pomimo olbrzymich kosztów ceny biletów niechywale niskie — od 75 gr

Dziś w niedzielę o godz. 11 wieczorem w teatrze „Słońce” drugi i ostatni pożegnalny występ najsłynniejszej polskiej pieśniarki

**HANKI ORDONÓWNY**

Dziś w niedzielę o godz. 11 wiecz. odbędzie się w teatrze świetlnym „Słońce” drugi i ostatni pożegnalny występ najznakomitszej polskiej pieśniarki **HANKI ORDONÓWNY**. Na wczorajszym występie głośniejszej artystki licznie bardzo zebrała publiczność z wielkim entuzjazmem przyjmowała ulubioną a tak popularną gwiazdę, która roztoczyła przed naszą publicznością cały wielki urok swej wielkiej sztuki. Bardzo też podobała się świetna komiczka **STEFANIA BETCHEROWA** i doskonały **DUET TANECZNY KORCZYŃSKA i SNIĘZIŃSKA**.

Niewątpliwie dzisiejszy pożegnalny występ wielkiej artystki zgromadzi w komplecie wszystkich tych, którzy wczoraj

nie mieli sposobności podziwiać tej wielkiej a tak bardzo lubianej artystki. Bilety na dzisiejszy Wieczór Ordonki są do nabycia od godz. 11 przed poł. przy kasie teatru „Słońce”.

**Teatr Wielki**

Dziś — po południu „Sila przetrzeconia”. — Wieczorem „Orlow”.

**Teatr Polski**

Dziś — o godz. 15 „Pani ministrowa” — ceny niższe. — Wieczorem „Gwiazdki z nieba”.

**Teatr Nowy**

Dziś — o godz. 3,30 po poł. „Syn Boży” — widowisko pasyjne. — Wiecz. „Pan Lambertier” — występ gość p. Al. Węgierki.

ki wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie nie tylko stałych miłośników wystaw plastycznych, lecz również szerszych kół kulturalnej publiczności naszego miasta. (k)

**„Pan Lambertier”**

Ciesząc się dużym powodzeniem w Teatrze Nowym doskonała sztuka L. Verneuil'a p. t. „Pan Lambertier” w której prawdziwy koncert gry kameralnej daje niezrównany nasz gość Al. Węgierko i znakomita artystka p. Halina Cieszkowska — dana będzie ostatnie dwa razy dziś, w niedzielę, i jutro, w poniedziałek.

**Ofiara ślizgawki**

Wczoraj popołudniu kilku nieletnich chłopców udało się na ślizgawkę na stare koryto Warty w pobliżu mostu Chrobrego. W pewnej chwili lód się załamał i 7-letni Władysław Kamiński, zamieszkały u rodziców na Zagórzu, wpadł do wody. Przywołano straż pożarną, lecz ratunek był już spóźniony, gdyż chłopiec dostał się pod lód. Zwłok jego nie zdołano wyłowić. (k)

**KARMELKI**  
**WEDLA**  
60 ODMIAN

Pp 9375-62.116

**Nowy zarząd Bratniej Pomocy U. P.**

Zarząd Bratniej Pomocy U. P. wybrany na walnym zebraniu w dn. 24 ub. m. ukonstytuował się, jak następuje:

Marjan Pukucki — prezes. Bolesław Pawlak — I wiceprezes i kierownik kuchni, Antoni Malenda — II wiceprezes i kierownik domów, Marjan Czerski — sekretarz generalny, Leon Kokoszynski — kierownik sekcji zdrowia, Apolinary Goszczyński — kierownik sekcji pożyczkowej, Marjan Bednarkiewicz — skarbnik.

Należy spodziewać się, że zarząd p. Pukuckiego wydatnie powiększy dorobek Bratniej Pomocy i jeszcze bardziej rozbuduje jej agendy.

**Malicka w Poznaniu**

Gwiazda ekranu, ulubienica publiczności całej Polski — Marja Malicka wystąpi w Teatrze Nowym z p. Al. Węgierko we wtorek i środę, tylko 2 razy, w słonecznej komedji p. t. „Świt, dzień i Noc”.

Zapowiedź występów tej znakomitej artystki wzbudziła wśród publiczności poznańskiej zrozumiałe zainteresowanie.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie F. Zygarłowski.

**Ważne dla Towarzystw**

Koło prelegentów przy Młodzieżu Wszechnicy polskiej poleca na zebrania towarzystw prelegentów do wygłaszania referatów. O ile towarzystwa chciałyby skorzystać z wykładów naszych członków, prosimy skomunikować się z nami listownie (św. Marcin 65 I p.) lub telefonicznie w środy i soboty od godz. 11,30—13,00 (tel. 19-49).

Pamiętaj o Komitecie niesienia pomocy bezrobotnym — Nowy Rynek 13, telefon 55-88 — P. K. O. 213 005.

Otlary składac też można w naszej administracji.

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEN ORGANÓW  
ODDECHOWYCH  
I KASZLU

CHRONIĄ ZNAKOMICIE

**Kaiserakarmelk**  
**Piersionke**  
z 3 Jodami

Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.

№ 974

— \* Walne zebranie Tow. Pomocy dla Inteligencji odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 18 w sali Św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego



## Sensacja teatralna

Repertuar Teatru Polskiego wypełnia arcydzieło widowiska, mianowicie „Impresja sceniczna”, nazwana do wolnie „Gwiazdki z nieba”.

Niezwykła forma widowiska, rozpoczynającego się pozornym nieporządkiem w teatrze, wywołanym przez rzekome odwołanie przedstawienia, ciekawa próba wciągnięcia publiczności, jako najważniejszego aktora „Impresji”, lawirowanie na pograniczu żartu i dramatu a przytem silnie i mocno postawione figury działające, najkapitałniejsze zalety nowości, wystawionej z dużym powodzeniem przez Teatr Polski: „Gwiazdki z nieba” jako wyjątkowo interesujące zjawisko repertuarowe zasługują na poznanie przez kulturalne sfery publiczności.

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stosuje się dla codziennego oczyszczania przewodu pokarmowego. Ządać w aptekach i drogeriach. np. 8 228

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KROKIA MIEJSCOWA

Herbatka towarzyska z inicjatywą Konferencji Męskiej Św. Wincentego a Paulo pod wezw. Św. Marii Magdaleny odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 16 w sali p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a. — Czysty zysk przeznacza się na „święcone” dla najbiedniejszych.

Jutro odczyt prof. Kolaczekowskiego. Przybywający do naszego miasta prof. dr. Stefan Kolaczekowski, wybitny krytyk literacki, wygłosi — jak zapowiadaliśmy — odczyt p. t. „Fredro jako poeta”. Prof. Kolaczekowski został zaproszony przez Koło Polonistów U. P., odczyt odbędzie się o godz. 20 w Coll Minus.

Z Młodzieży Wszechnicy. Zebranie pierwszego kółka dyskusyjnego kursu kandydatów odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm., w lokalu organizacji.

Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Poznańskiego Instytutu Muzycznego, ul. Ogrodowa 4, składa niniejszym serdeczne podziękowanie firmom: „Atom” (p. A. Tomiak), Bracia Dawidowscy, J. Domicz, „Goplana”, A. Koszewski, W. Kujawa (skład kawy i herbaty), L. Maćkowiak, K. Mazur, Cz. Potocki, „Poznański Dom Delikatessów” (p. Mende), M. Rotnicki, F. Sierszeński, M. Skąpski, E. Tantow, Cz. Wicherski (dawn. cukiernia Wilsona), — za ofiarność i dary na „Wentę Bratnią” w dniu 8 lutego rb; poza tem p. P. Krollowi, dyr. Mleczarni Poznańskiej, za bezinteresowne wypożyczenie stolików, firmie W. Janaszek za bezinteresowne wypożyczenie porcelany, Szan. Prasie miejscowej i Dyrekcji Radja Pozn. za tak skawie ogłaszanie komunikatów — oraz wszystkim życzliwym, którzy przez współpracę, lub w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do powodzenia „Wenty” i zasilenia kasy Bratniej Pomocy. Za Zarząd. (—) D. W. Gorgol, prezes, B. Moderska, sekretarka, H. Schillerowa, skarbniczka.

## SPORT

### Hokej na lodzie

W przedostatnim dniu turnieju o mistrzostwo Polski rozegrano dwa spotkania, które przyniosły wyniki następujące:

## Z opery

Występ gościnny p. Ewy Bandrowskiej w „Cyganerii” Pucciniego

Nie mogło być innej prognozy jak ta, że p. Bandrowska będzie jedną z najwspanialszych bohaterek murgerowsko-pucciniowskich, jakichś tu talaj słuchali i na jakie patrzyliśmy (co w tym wypadku wcale nie bagatel). Głos pozwala jej sięgnąć bez wahania po partje di mezzo carattere, aparycja i wyrobienie aktorskie dopomagają naturalnemu wdziękowi w stworzeniu figury żywej i niejednokrotnie wzruszającej ekspresja dźwięku i ruchu. Niejedną Mimi o bardzo ważnym międzynarodowym nazwisku, ale o nie mniej ważkiej postaci dałaby wiele za to, aby tak po niej spływały sukienki Louis - Philippe i aby tak wiotko mogła zgiąć się ku ziemi przy słynnym szukaniu klucza w pierwszym akcie. W tej roli, wygląd jest prawie drugim głosem. Gdy na dodatek oba są tak wydane i ładne, łatwo przewidzieć rezultat i j. szczerze, artystem zdobyte oklaski.

Obok duetu w pierwszym akcie najartystyczniej może zarysowała się scena śmierci, cała utrzymana w półcieniach głosu i gestu, bez najmniejszego efektu. Prawda, że Puccini wznosił ją poważnie nad częstą u siebie melo-

„Legja” — „Pogoń” 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Niezasłużone zwycięstwo odnosi „Legja”, która ustępowała „Pogoni” pod wielką wagą Lwówianin walczących bardzo ambitnie i przewyższali „Legję” szybkością, przyczem ta ostatnia po zdobyciu zwycięskiej bramki ograniczyła się do defensywy, starając się utrzymać wynik i grając na czas. Gra, zwłaszcza w drugiej tercji, prowadzona była bardzo ostro a sędzia p. Semadeni musiał usunąć kilku graczy z boiska. Materski II musiał opuścić tor cztery razy. W „Pogoni” wyróżnili się Sabiński, Hemmerling, najlepszy gracz na torze, oraz Kuchar. U zwycięzców najlepszy był Materski I.

„AZS” (Warszawa) — „AZS” (Poznań) 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Zwycięstwo należało się raczej Poznańczykom, którzy byli zupełnie równym przeciwnikiem dla dotychczasowego mistrza Polski „AZS” — wzięcia swe zwycięstwo w dużej mierze szczęściu. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, przyczem „AZS” warszawski z Adamowskim, Tułajskim, Kowalskim, Kulejem, Makowskim i Schneiderem. Pierwszą bramkę zdobywa już w pierwszej minucie gry Makowski z powodu nieuwagi bramkarza poznańczyków, Muszyńskiego. Druga bramka pada w 7 min drugiej tercji ze strzału Adamowskiego. Wszystkie wynikiłi poznańczyków, którzy uzyskują odłąd przewagę w grze, pozostają bez skutku. W trzeciej tercji znaczną przewagę ma również „AZS” poznański, jednak szczęśliwie broniący bramkarz warszawian broni się przy wydanej pomocy reszty drużyny. Gra przez cały czas była bardzo interesująca i stała na wysokim poziomie. Poznańczycy zadziwili swą szybkością i wytrzymałością oraz przebojami. Wyróżnił się przede wszystkim Ludwiczak, najlepszy gracz na boi-

sku. Drużyna „AZS” wogóle stanowi rewelację tegorocznych mistrzostw. Sędziował dobrze p. Semadeni.

### Piłka nożna

„Poznań” — „Korona”. Spotkanie towarzyskie powyższych zespołów odbędzie się dziś o godzinie 15 na boisku „Sokoła” przy Drodze Dębińskiej.

## Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. Dziś o godzinie 3-ciej nadzwyczaj melodyjna opera Verdiego „Siła przeznaczenia” z pp. Bojar - Przemieniecka, dr. Roesslerówną, Karpackim, Zatheyem, Urbanowiczem, Royem i Czekotowskim na czele; dyryguje Bolesław Tyllia. Wieczorem oryginalna operetka „Oriol” z pp. Tyłewską, Grey, Bratkiewiczem, Raczkowskim, Sendeckim, Szpingerem i Warchalewskim oraz z udziałem całego baletu z pp. Jedyńską, Martówną, Ciesielskim i Sawickim na czele; dyryguje p. Latoszewski. W poniedziałek, dnia 9 bm. „Holender Tułacz” z pp. Bojar - Przemieniecka, Majem, Urbanowiczem, Szafranką i Tar-nawskim na czele; dyryguje p. Bolesław Tyllia.

W sobotę dnia 14 marca, odbędzie się jubileusz 25-lecia pracy artystycznej p. Hugona Zatheya. Dana będzie opera Offenbacha „Opowieści Hoffmanna”.

Z Teatru Polskiego. Dziś po południu niezrównana krótkowłosa Adama Grzymala - Siedleckiego „Pani ministrowa” po raz pierwszy po cenach niższych. Wieczorem arcydzieło widowiska „Gwiazdki z nieba” J. Chlumberga, które należy do najciekawszych żartów scenicznych doby ostatniej. Wyreżyserowana z

pietyzmem i subtelnością przez dyr. Szczurkiewicz sztuka otrzymała wyborną obsadę, którą stanowią: przedewszystkiem — publiczność a dalej pp. Biesiadecka — Zona, Kwiatkowski — On, Nowacki — Maż, Biesiadecki — Autor i Reżyser — Noskowski. Oba dotychczasowe przedstawienia wysoce interesującej nowości ściągają do Teatru Polskiego tłumną publiczność, gorąco okłaskującą sztukę i jej wykonawców.

Z Teatru Nowego. Dziś i jutro ostatnie dwa razy doskonała sztuka L. Verneuil'a p. t. „Pan Lamberthier” z gościnnym występem znakomitego artysty p. Al. Węgierki w roli Jerzego, którą kreuje z nadzwyczajną maestrią. W głównej roli kobiecej p. H. Cieszkowska.

Widowisko pasyjne „Syn Boży”. Dziś, w niedzielę, o godz. 3,30 po poł. widowisko pasyjne p. t. „Syn Boży”, które zyskało ogromne powodzenie ze względu na swą wzruszającą, pełną nastroju religijnego treść. W celu przystępnienia tego pięknego widowiska szerszym warstwom publiczności, — ceny miejsc znacznie niższe.

„Świt, dzień i noc”. We wtorek przyjeżdża do Teatru Nowego na 2 tylko występy, t. zn. we wtorek i środę, ulubienica całej Polski, znakomita artystka i bohaterka wielu filmów — p. Marja Małicka, która wystąpi z bawiącym w Poznaniu p. Al. Węgierko w słynnej komedji p. t. „Świt, dzień i noc”.

„Ludzie w hotelu”. Ze względu na liczne zapytania publiczności, Dyrekcja Teatru Nowego komunikuje, że świetna sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu” wraca za kilka dni na repertuar Teatru Nowego.

ka przy wielkiej damie. Mimi, niby tak samo suchotnica, umiera wszelako całkiem inaczej, wśród najbardziej powikłanych objawów „blachy” i „drzewa” przy niespokojnych rytmach i mocnych dysonansach, tak, że nie może być wątpliwości, że to wprawdzie choroba narządów oddechowych (kaszel, gorączka) tak samo jak gruźlica, ale choroba odmienna, a w owych latach, gdy Puccini — namiętny „wervsta” — jak wiadomo — „Cyganerię” był pisał, nagminna, mia nowicie influenza. A gdyby Mimi miała być raz jeszcze uśmiercona dzisiaj, to zgodnie z duchem czasu musiałaby konać atonalnie lub przynajmniej politonalnie, tak, aby i po stu latach każdy jeszcze poznał, że to choroba trzeciego dziesięcia wieku dwudziestego: grypa. Panowie historycy medycyny, nie lekceważcie oper!

Proszę mi darować tę dygresję. Zbardzo mi ciężko na sercu ten związek między medycyną a muzykologią. Wracając do wczorajszej „Cyganerii”, to na przyjęcie p. Bandrowskiej można ją było trochę odkurzyć i wyporządkować. Wprawdzie pani Ewa była kiedyś u nas w domu, ale dzisiaj jest gościem. W Paryżu za kawiarnią „Momus” stoją jakieś średniowieczne domki, wyglądające na coś z innego zdarzenia. Może to „Faust”? Dawny uregulowany bezład tej sceny przestał być uregulowanym, po zimnie — o którym tył się mówi w pierwszym akcie — spacerują gryzeczki

całkiem na letnio. Za to p. Fedyczkowska jest Musetta prosto z Murgera. a Puccini by ją wyszciskał przy otwartej scenie za pyszną komikę obu głównych scen. W tem ani śladu prowincji — wielka scena. P. Drabik jest przy do-brem forte, a szuka za dobrem piano, lecz prawie nigdy nie znajduje takiego, za jakim szuka. Wynik jest taki, że błędnie brane piano nie tylko nie mają dźwięku i same są za niskie, ale zarażają następne frazy, które tak samo brzmią nieczysto. A reguła jest taka prosta: tylko to piano jest dobre, z którego można w jednej chwili zrobić forte. Dobrzy nauczyciele mówią: piano, jest to powściągnięte forte. Ekspresja rośnie p. Drabikowi nieustannie, chwilami zaczyna wyrastać mu ponad głowę, trzeba ją trochę uspokoić.

Klaskano chętnie i gorąco, teatr był przepełniony w sposób pocieszający dla tych, którzy są poinformowani o katastrofalnych pustkach, jakie panują nie tylko w zwykłe dni operowe, ale np. na pierwszych powtórkach takiej nowości, jak „Młyn diabelski”. W tej pocieże jest wszakże dużo niepokoju. Czyżby publiczność nasza zaczynała tak stronić od opery, że sprowadza ją tylko premjera, albo sobota z dodatkami gościnnych występów bardzo atrakcyjnej artystki? Byłoby to niedobrym prognozykiem, miejmy nadzieję, że się odmieni.

Witold Noskowski



# O geografii i sporcie literackim

Na mecie współwzrostu

W dostojnej i szacownej galei wiedzy, jaką jest historia literatury, znane są studia nad tak zwaną geografją literacką. Posługując się nią i opierając na bogatym materiale porównawczym, można z wielką dokładnością wykazać na przestrzeni stuleci, która część kraju i kiedy brała najżywszy udział w ruchu literackim, które miasto wydało największych pisarzy, które czuło skłonność do wdzięcznych igraszek poetyckich, a które raczej ku poważniejszemu rodzajowi literackim się skłaniało. Studja te oczywiście bardzo uczone wiele pożytku mogą przynieść młodym studentom, ale niewielką wartość praktyczną posiadają, jeśli chodzi o literaturę bieżącą.

Do niej potrzebna byłaby geografia zgoła innego rodzaju, geografia aktualna, na najnowszych faktach i zdarzeniach literackich oparta. Posługując się nią, można by do ciekawych dojsz wniosków. Któż nam zabroni tej niewinnej igraszki, która w dodatku, przy sprzyjających warunkach, korzyść sprawom ogólnym przynieść może?

Zacznijmy od stolicy, jako od punktu, w każdej dysertacji geograficznej najważniejszego. Z dotychczasowych moich coniedzielnych feljetonów o literaturze, uważny czytelnik łatwo może wywnioskować, co sędzę o sprawach literackich, dziejących się w sercu naszego kraju. Specjalne warunki, specjalnie duszna i dawno niewietrzona atmosfera, a przede wszystkim zbiegowisko najbardziej różnych elementów ludzkich sprawia, że narazie w stolicy, jeśli chodzi o literaturę, panują stosunki zgoła niepomysłne. Sprawy, które wymagają najwyższej bezinteresowności, uczciwości artystycznej, powagi i skupienia, puszczane zostały tam w przeżną mierz na targ i spekulację, a miast żeby działały się w ciszy i skupieniu, odbywają się najczęściej w jałowej gawędzie przy połowie czarnej kawy w „Ziemianiskiej” lub u Loursa. Nie można się przeto dziwić, że produkty, które z takiego środowiska dochodzą nas, nie są w najlepszym gatunku i z prawdziwą powagą twórczością nie zawsze mają wiele wspólnego.

Ale niema co z tego powodu rękami i popadać w rozpacz. W dziejach literatury niejednokrotnie rzeczy takie się zdarzały, że stolica jakiegoś kraju w pewnym okresie nagle ubożała kulturalnie, jeśli nie dla innego, to przede wszystkim dlatego, że wyczerpała zapas rozporządzanych sił, a na zacierpienie nowych zdobyć się nie mogła. Zwykłą koleją losu w takich razach przychodziła do głosu prowincja, świeża, niezużyta, z nowym ładunkiem energii i pomysłowości.

Tak stać się powinno obecnie u nas. Nietrudno spostrzec, że produkcja literacka stolicy jest już wyszlona, w najczęstszych wypadkach sztuczna, zmanierowana, a często poprostu sprytnie zafalszowana, i że za prawdziwą strawą duchową służyć apetytom całego kraju nie może. Nagwałt potrzeba odświeżenia. Jakże więc ma się sprawa z żywotnością kulturalną, ściślej mówiąc literacką, naszych środowisk prowincjonalnych?

Jeśli się przejrzy bilans literacki ostatnich lat kilku, łatwo spostrzec, że wszystkie niemal nowe talenty, które ujawniły się w tym okresie i zwróciły na siebie ogólną uwagę, wyszły przede wszystkim ze środowisk prowincjonalnych. Równocześnie uderzy jednak inne zjawisko. Ze oto ilekroć razy kto da znać o sobie i jakie tak e wyrobi sobie nazwisko, ciągnie jak u-rzeczony w stronę stolicy, i jeśli nie przenosi do niej na stałe swoich larów i penatów, to przynajmniej duchowo i estetycznie od niej się uzależnia. Jest to proces najbardziej zły, najsiłniejsza nawet i najbardziej samodzielna, ale młodsza jednostka, znalazłszy się w kręgu stołecznej atmosfery, grzeźnie w niej i w szybkim tempie się z nią asymiluje. Tymczasem chodzi o to, żeby utrzymywać jak najsiłniej odrębność i niezależność. Inaczej nie może być mowy o odnowieniu naszej twórczości literackiej.

Jeśli istotnie rzecz ma się w ten sposób, to winę tego zjawiska należy przypisać brakowi w naszych środowiskach prowincjonalnych samodzielnego życia literackiego. Żadne z tych środowisk w stopniu dostatecznym nie stanowi samodzielnej jednostki literackiej, nie wykazuje dość silnego

odrębnego oblicza, nie wytwarza wartości, któreby z jednej strony mogły zatrzymać przy sobie rodzące się talenty, z drugiej przeciwstawiać się niepożądanym prądom literackim.

Tu właśnie dochodzimy do celu naszych rozważań dzisiejszych, naszej sui generis geografii literackiej. Prowincja polska, największe jej ośrodki wykazać powinny większą aktywność i samodzielność, jeśli chodzi o literaturę! Najważniejszą w tem rzecz jest wytworzenie silnego środowiska literackiego, zainicjowanie życia literackiego, którego dziś w Polsce prawie że niema zupełnie. Któż ma je w dostatecznej mierze? Kraków o wielkiej tradycji, a nie największej rzeczywistości? Lwów, gniazdo poetów? Chyba może jedno Wilno zaczyna w tym kierunku, uwieńczone skutkiem, wysiłki.

O wytworzeniu się środowiska podatnego do powstania wielkiej i ważkiej twórczości decyduje obecność życia literackiego. Obecność współzycia ludzi, złączonych jednym zamiłowaniem, jedną pracą, a dalej umiejętność nawiazania przez nich ścisłej łączności z publicznością. Chodzi przytem o to, żeby pisarze wyszli ze swych dostojnych samotni, włączyli w swoje sprawy szeroki ogół, nawiązali z nim porozumienie, a wśród tych wystąpień umieli wmówić w „mydłarzy” przekonanie o wartości pracy, którą wykonują. Korzyść z takich poczyną jest dwójaka, przede wszystkim wychowuje się czytelnik, powołuje wytworzą wokół spraw literackich atmosferę zainteresowania, pod-

niecenia, ciekawości, bez czego tak trudno obejść się pisarzowi. A przede wszystkim takie życie literackie cementuje ludność pewnego terenu w zwartą jednostkę literacką, stwarza samodzielne, autonomiczne środowisko, które dostrzega swą odrębność.

Tymczasem tego życia literackiego jest u nas bardzo niewiele. Chociażby w Poznaniu, który posiada wszelkie warunki potemu, żeby się stać bardzo silnym środowiskiem literackim. Jakże można wogóle mówić o normalnym życiu literackim w mieście, gdzie nie kursuje ani jeden dowcip o samotnictwie Wasylewskiego na Dębu, o cichych i serdecznych pogwarkach Zagadłowicza u Nyki i Połusznego, albo o kruczej brodzie Kędzierskiego. W innych warunkach rekwizytem owym straszono by złych ludzi, takby był popularny, a nam wiadomo wprawdzie, że w mieście istnieje taki piękny okaz brody, ale zgoła niewiadomo, że służy on między innymi do wylegania literackich pomysłów.

Mniejsza zresztą z tem. Krótko mówiąc chodzi o to, aby wszędzie, gdzie na to pozwalają warunki, zorganizować, stworzyć jak najwyższe życie literackie. Korzyści stąd będą wielorakie. A chociażby takie tylko, że powstanie u nas zamiast jednego terenu ekspansji literackiej, który w dodatku jest w tej chwili w stanie katastroficzny i tańca św. Wita około murów Akademii, terenów takich kilka, co do rangi równorzędnych, a co do stopnia wartości — to przyszłość okaże. W okresie rekordów czyż nie jest słuszną rzeczą, żeby i literatura zapożyczyła coś niecoś od sportu, a większe miasta polskie wystartowały zgodnie do biegu zawodniczego o palmę pierwszeństwa?

Józef Kisielewski.

## Z życia Polonji amerykańskiej

Uczczenie pamięci wielkiego męża — Tadeusza Kościuszko i Abraham Lincoln — Bohaterowie dwóch światów — Z życia towarzyskiego — Co pisze prasa? — Kolo Polskie w Nowym Jorku — Akcja „Poland” — Niemiaszki się pienią — Z życia artystycznego chicagowian — Banieja carycy Katarzyny

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Nowy Jork, w lutym.

W dniu 12 lutego Stany Zjednoczone, a wraz z niemi cała Polonia amerykańska, uczcily 122 rocznicę urodzin Abrahama Lincolna, swego wielkiego Prezydenta, a zarazem reformatora i budowniczego państwa. Po Jerzym Washingtonie Lincoln jest najbardziej czczonym i ukochanym przez naród meżem stanu. Ameryka złożyła głęboki hołd pamięci tego — tytana ducha, umysłu i serca. Hasła Abrahama Lincolna, szczerzego rzecznika zasad demokratycznych, były są i pozostaną najszytniejszymi nie tylko dla Ameryki, lecz i dla całej ludzkości. Zniesienie niewolnictwa w Stanach południowych, ośwobodzenie murzynów i nadanie im praw człowieka było jednym z najpiękniejszych zwycięstw Lincolna. Wielki ten mąż stanu został w r. 1865 zamordowany w Washingtonie przez fanatycznego zwolennika dawnych praw, aktora Booth.

„Monitor” clevelandzki, pisząc o rocznicy Lincolna, zaznacza, że dziwnym zbiegiem okoliczności „dwaj tak wybitni i złotomi głoskami w historii ludzkości zapisani mężowie, jak Tadeusz Kościuszko i Abraham Lincoln, ujrżeli światło dzienne 12 lutego” — i chociaż urodzili się w różnych i bardzo odległych od siebie latach — „nie mniej zbliżeni byli charakterem i wielkimi czynami.”

W r. 1933 przypada 150-lecie oficjalnego uznania przez Kongres wielkich zasług Tadeusza Kościuszki. Ameryka historyczną tę datę uczci emisją znaczka pocztowego z podobizną bohatera dwóch półkuli.

Jak informuje prasa detroitka, odpowiadając bil wzniosł w tej sprawie w senacie senator James Couzens, a amerykańsko-polska izba handlowa w Nowym Jorku wyraziła z tego powodu senatorowi Couzensowi uznanie, zachęcając go do dalszych zabiegów. Sukces znaczka Pulaskiego jest dla Polonji amerykańskiej zapowiedzią pomyslnego rozwiązania tej sprawy. Senator Couzens umotywowował swój wniosek wielkimi zasługami generała-brygadiera Tadeusza Kościuszki dla Ameryki, przyczem zaznaczył, że kilkumilionowej Polonji w Stanach Zjedn. zaszczyt ten się słuszenie należy.

Kola towarzyskie w Nowym Jorku z zadowoleniem przyjęły wiadomość o związku małżeńskim panny Katarzyny Cornell z Tulsa, Oklahoma, córki wiel-

kiego przemysłowca naftowego, z panem Janem hr. Drohojowskim, dziennikarzem, byłym dyplomatą polskim. Sympatyczny związek członka rodziny polskiej z Amerykanem, pochodzącą z u-siosunkowanych sfer przemysłowo-finance-sowych, zacieśni dotychczasowe węzły przyjaźni.

P. Drohojowski zna stosunki amerykańskie, ponieważ przez czas dłuższy przebywał w Stanach, pracując w wydawnictwie czasopisma „Poland”. Młody lecz wybitny ten dziennikarz zasila obecnie prasę polską — amerykańską artykułami, ujawniającami prawdziwy obraz stosunków wewnętrznych w Polsce. Polonia amerykańska śledzi te artykuły z zacięciem, wyczuwając w nich prawdę i szczerze odbicie tego, co się dzieje w Ojczyźnie. Artykuły p. Drohojowskiego są bardzo na czasie i niewątpliwie sprostują niejedną fałszywie i tendencyjnie wśród Polonji szerzoną wiadomość o Polsce.

Nowojorski „Kurjer Narodowy”, wychodzący pod wytrawną redakcją p. Stefana Kleczkowskiego, zamieszcza „ważne i interesujące” — jak mówi — oświadczenie senatora dr. Mariana Seydy, i dodaje od siebie krótki komentarz, w którym m. in. czytamy:

„Ze siły obozu narodowego tak znacznie wzrosły, to oznacza bardzo zdrowy odruch przebudzenia się poczucia świadomości ideałów i hasel, które wypisał sobie na sztandarze obóz narodowy. Są niemi: walka o dobro moralne kraju, o wiarę katolicką i praworządność. Z taką duchową bronią w ręku obóz narodowy może spokojnie czekać lepszych czasów, gdyż prawda i sprawiedliwość zatriumfuja przed egoizmem i zaborczością.”

„Kurjer Narodowy” zyczyłby sobie jedynie jeszcze większego zainteresowania się Polonią amerykańską. „Dobre chęci — pisze — nie zastąpią rzeczywistego i stałego kontaktu Macierzy, z tą krwią krwi naszej, kością kości naszej.”

„Monitor” clevelandzki również korystając z współpracy p. Jana Drohojowskiego i zamieszcza cenne dla Polonji oświadczenie p. senatora dr. Mariana Seydy, poświęcając na wstępie kilka serdecznych słów wspomnieniu tych czasów, gdy „senator Marian Seyda z Poznania w czasie wojny bawił wśród nas z ramienia Komitetu Narodowego w Paryżu i którego tu wdzięcznie pamiętamy.”

Artykuły p. Drohojowskiego czyta z

zainteresowaniem narodowo usposobioną Polonią clevelandzką, przyjmując z zadowoleniem oświadczenie jednego z głównych przywódców obozu narodowego w Polsce, o którego pełnej poświęcenia pracy nad wyzwoleniem Ojczyzny z niewoli, doskonale jest poinformowana.

Jedno z ostatnich zebrań Koła Polskiego w Nowym Jorku zaszczylił swą obecnością ambasador Filipowicz, który wystąpił z prelekcją na temat stanowiska mocarstw wobec Powstania Polkiego w r. 1803. Odczyt, opracowany z głęboką znajomością przedmiotu, wywołał u licznych słuchaczy wielkie zainteresowanie. Wieczór uświetnili szeregiem produkcji najwybitniejsi artyści polscy, zamieszkali w Nowym Jorku, m. in. Adam Didur, Olga Didurówna i Marja Bogucka. Herbatka, która zakończyła zebranie, dała przedstawicielom nowojorskiej inteligencji polskiej sposobność bliższego zetknięcia się z ambasadorem.

Miesięcznik „Poland”, jedyne polskie pismo w Stanach Zjednoczonych, wydawane w języku angielskim, po dokonanej świeżo reorganizacji doskonale spełnia swe zadanie bronięcia interesów polskich, a w pierwszym rzędzie odpięrania wrogich napaści na Polskę i Polaków. W numerze lutowym, przedstawiającym się bardzo korzystnie, redakcja zamieszcza szereg artykułów, demaskujących wroga nam propagandę. „Poland” jest obecnie własnością całego wychodźstwa polskiego w Stanach, z którym też redakcja miesięcznika stara się wejść w bliski kontakt.

Z Chicago donoszą, że zwycięstwo języka polskiego w chicagowskiej radzie szkolnej spowodowało nowy wylew żółci na Polaków. Zwłaszcza Niemcy nie mogą się uspokoić, że zrównano ich z Polakami, których uważają za znacznie niższą od siebie nację (!). Gniew ten bawi wychodźców polskich, gdyż jest dowodem, że ze wzrostem uświadomienia narodowego, wzrastają równocześnie i wpływy Polonji.

Chicagowski świat artystyczny zachwycił się niedawnym koncertem doskonałego pianisty polskiego Józefa Hoffmana, podziwiając doskonałą jego technikę, nieskazitelnie czysty ton, śpiewność melodii i głębokie zrozumienie muzyczne. Hoffman zadziwia świat muzyczny swą szczerą, odrębną indywidualnością gry.

Polski pianista, nawiasem mówiąc, jeden z najbogatszych artystów polskich, dość rzadko występuje publicznie, poświęcając swój czas i siły najslawniejszemu instytutowi muzycznemu „The Curtiss Institute of Music” w Filadelfji, którego jest dyrektorem.

Sukcesem artystycznym chicagowskich kół śpiewających było piękne przedstawienie opery „Flis” Moniuszki, wystawionej siłami chóru „Nowe Życie” z współudziałem chóru „Związku Polek” i „Halka”. Kierownictwo muzyczne objął dyrygent p. Gabriel Chrzanowski, który nie mało dołożył starań, aby siłami amatorskimi, które rozporządzał, stworzyć piękną całość i postawić ją na wyżynie artystycznej. W kobiecych rolach solowych wyróżniała się talentem i głosem p. Janina Łoboda. Dodać należy, że z powodu znacznej frekwencji przedstawienie „Flisa” musiano powtórzyć.

Na dorocznej wystawie artystów chicagowskich w Instytucie Sztuk Pięknych (Art Institute), w której biorą również udział artyści polscy, twórczość ich wyróżnia się bardzo dodatnio. Na wyszczególnienie zasługuje rzetelny talent pp. Teodora Roszaka i Władysława Krawca, rysownika „Dziennika Chicagowskiego” oraz w dziale drzeworytów prace Henryka Glicenstein. Władysław Krawiec zdobył już za swe obrazy liczne nagrody na wystawach amerykańskich. Jeden z jego obrazów p. t. „Wulkan”, przedstawiający stalownię w South Chicago zakupił tamtejszy bank Union State. Miasto Chicago również posiada jeden z jego obrazów.

Zarząd szkół w Chicago skazał na banicję Katarzynę II, wyrzucając z bibliotek szkolnych książki o tej carycy.

Przyczyna tego surowego rozporządzenia było zażalenie, wniesione przez obywatela amerykańskiego, niejakiego Wise’a, którego 14-letnia córka przyniosła z biblioteki szkolnej biografję osławioną z miłostek carycy. Wise przetrzątał książkę, uniósł się gniewem, i posłał zażalenie do rady szkolnej, w którym nawymyslał kierownikom szkolnym i nauczycielom.

Prasa polsko-amerykańska, donosząc o tym incydencie, oświadcza, że „Historja tego kata Polski, tyrań i nie-rządniczy — jak słuszenie nazywa carycę — nie powinna wpaść do rąk polskiego dziecka w Ameryce.”

B. R.



# Typ zachodniego Polaka i jego cechy

## I. Prymus, czyli uczeń celujący

Małego człowieka nazywamy dzieckiem, a pierwszym takich małych ludzi skupieniem jest izba szkolna. Więc patrząc na klasę w szkole, możemy wysnuwać pewne wnioski i przenosić je potem na zbiorowisko dużych dzieci, zwanych społeczeństwem ludzkim. Uczniowie w klasie dzielą się na lepszych i gorszych. Podobnie ludzie w społeczeństwie, podobnie Polacy w Polsce. Opinia publiczna oddawna już zmuszona była dać Wielkopolanom dobrą, najlepszą lokację. Polak z nad Warty i Noteci, Polak na zachód od Kalisza i Kempna jest prymusem, czyli uczniem celującym. Wszystkie noty ma najlepsze. Same piątki (według taryfy warszawskiej), czy też jednynki (według oceny galicyjskiej). Więc najpierw ma papiery genealogiczne w porządku. (Kolebka narodu, orły białe. Gniezno, Kruszwica etc.). A teraz nietylko uczy się doskonale, ale też najwięcej opłaty szkolnej płaci i rozplaca się punktualnie. Ale wiemy, że dola prymusów, czyli uczniów celujących, nie należy do najmiłszych. Klasa ich zazwyczaj nie lubi, zazdroszcząc im i powodzenia u pana profesora — opinii i tych lepszych not, jakie zdobywają. Tej bulki z masłem, jaką z domu na śniadanie przynoszą. Prymus jest pewny siebie, za to go koledy nie lubią. Prymus nie schlebia zazwyczaj kolegom i nie ubiega się specjalnie o ich względy. A kiedy czasami zajdzie pan inspektor (P. W. K.), taki prymus potrafi uratować honor całej klasy. Chłopaki cieszą się bardzo, już mniej z pod oka patrzą na niego, choć do sympatii jeszcze daleko. Zdaje się, że można tę sytuację szkolną przenieść bez wielkiego błędu na stanowisko i opinię zachodnich Polaków w odrodzonej Rzeczypospolitej.

## II. Brak kultu jednostek

O społeczeństwie wielkopolskiem krąży cały szereg powiedzonek, rozmaicie, gorzej lub lepiej, trafiających w sedno. Niektóre z nich oklepane, inne rzucane na wiatr, część wręcz na zasadzie obserwacji. Nie myślę ich tu powtarzać w tej chwili. Ani prostować błędnych. Niejedno ułamek spóstrzeżenia, dotyczące t. zw. duszy wielkopolskiej można by zaliczyć do tej samej kategorii, która każe nam tuzinkowo w każdej Francuzie widzieć kokotę, w każdym Francuzie artystycznego cygana z „Bohème”. W rzeczywistości jest inaczej: nie wszystkie paryżanki są kokotami i nie każdy Francuz jest artystą.

Zaobserwowałem wśród wielu szczegółów, jeszcze nieustalonych, pewien rys w naturze wielkopolskiej dość ciekawy. Oto zbiorowość tętejsza nie dba o jednostki, chociażby najbardziej dla niej zasłużone. Skoro minęły i przestały działać, zapomina się o nich. Tendencja do tworzenia legend nawet na własnym podwórku wydaje się słaba. Nie wiem, czy tak jest w istocie, ale tak sobie tłumaczę kilka przykładów. Weźmy taki wóz Drzymały i jego bohatera. Sprawa głośna była w całym, bez przesady, świecie. I też Prusakom krwi napuła dość. Drzymała przeszedł w legendę, jako symbol odporności chłopów piastowskiego, który nie rzucił ziemi. Skąd jego ród, choćby mu koczować w wozie wędrownym przyszło. Potem słych o Drzymale zaginął. Poszły Niemcy precz z Polski, pewnie zlaź z swego wozu i gdzieś tam dokończył dni swoich. I trzeba było dopiero, żeby się doń wzięła historia. Znakomity twórca „Sobola i Panny” Józef Weyssenhof, uproszony o napisanie dla czytelników szkolnej obrazka z dzieł Drzymały, zainteresował się tą postacią, odszukał go żywego i — zdziwionego. Ano cóż? Nic ważnego. Zrobił swoje. Conajmniej tam we wiośnię ludzie powiedzieli, że, jak z Niemcem, tak mu było, tak za Polski nielepiej. O bohaterstwie, o legendzie nikomu na myśl nie przyszło. — Raz była u nas, na Dębcu, służąca, której matka brała udział w strajku szkolnym we Wrześni. Nie uważała tego również za rzecz osobliwą. Patrzyła trzeźwym zachodniem okiem, gdy ja widziałem Wrześnię przez inne okulary. I nie wzruszało ją to wcale, gdy podkreślałem wagę strajku, przypominając sobie słynną wówczas broszurę „Polska w cyrku Nerona” — od powiedź Francuza, Wiktora Nicaise, na ankietę Sienkiewicza. Iid, itd. Wielkopolańcin bowiem ceni nad wszystko wysiłek zbiorowy, nie bacząc na zasługę jednostki.

Na tym froncie oporu i zawziętej walki o narodowość, jaką przez dobre pół 19-go wieku przedstawiała Wielkopolska, nie było czasu i miejsca na kult indywidualnych wypadków czy osób. Bohaterem była całość, społeczeństwo.

## III. Kudłata głowa Karjatydy

U progu do rozpoczętej właśnie „walki kulturowej” (okropne słowo, ale trzeba je zachować w tym jednym wypadku, na oznaczenie „Kulturkampf”) rzucił Bismarck słowa, które stały się hasłem, sztandarem, programem. Brzmiały, jeśli dobrze pamiętam, tak: „Das Polentum darf nicht sein sträubiges Caratiden-haupt erheben!” Rozpętała się walka na śmierć i życie. A w pierwszy ogień tej strasznej, bo bezkrawej i na zasadzie prawa prowadzonej, wojny o narodowość poszli w zachodniem plamieniu Grześkowiaki, Ratajczaki i Frackowiaki. Nie wysoko — rolna i równie wysoko — herbowna szlachta, lecz najmłodszy, najmniej niestety w dziejach naszych ważący stan trzeci. Grześkowiaki i Ratajczaki wygrały wojnę z Bismarckiem. Nie mogą natomiast, jak dotąd, wygrać wojny z — wschodnią Polską. Dlaczego?

## IV. U siebie w domu najlepiej

Powodów jest tysiąc. W części nie zależą, w części zależą od samych Wielkopolan. Nie wchodzi o one w obręb niniejszych rozmyślań. Zwróć jednak uwagę na przejaw jeden, związany z właściwościami psychicznymi typu zachodniego. Otóż od stuleci całych Wielkopolak jest z tego między rodakami słynny, że nie lubi opuszczać swoich kątów. W przeciwieństwie do Mazura, który od wieków rozbija namioty po całej polaci państwa i wszędzie jest w domu, nawet na najdalszych polach kresowych. Poznaniak nawet na Pomorze nierać się ruszył. Z badań dyr. Wojtkowskiego wynika, że raczej Pomorze przysyłało ludzi Poznaniowi. Pod tym względem podobny jest Poznań do Warszawy. Wyreca się chętnie swemi kresami w rozmaitych robotkach narodowych. I te kresy zachodnie, przeżne, jak wszystkie kresy wogóle, nie zawożą nigdy.

A pomyśleć tylko! Ileby dobra przybyło Polsce, gdyby tak pewnego dnia kilkuset Grześkowiaków ruszyło na wschód. I wyrzuciło się sobą za wszystko, co w domu wyrabiają, a czego tam brak. W dziesięć lat ropiący wrzód kresów wschodnich przepęknąłby i znikł bez śladu.

Gdy o wschodzie mowa, jeszcze stonkowo najlepiej przyjmują się pionki zachodnio — polskie we Lwowie. Jakos im tam służy. Lepszy klimat, grunt i piwo. Nawet Żydzi lwowskie jakoś ich mniej razili. (Za moich czasów.) Choć poznałem zawsze Wielkiego Polaka po oczach błyszczących, w stronę dalekiej ojczyzny patrzących, rozróżnionych. Nie zapomnę nigdy takiej sceny w drugim roku wojny w Krakowie. Wchodzi do pewnej redakcji po wiadomości. I za biurkiem zastaje nieoczekiwane starszego koleżę po fachu, poznańczyka, którego od lat dwu nie widziałem. A żyliśmy dość blisko. Autor głośnej ongi „Modlitwy za Bismarcka” uściśkał mnie ze łzami w oczach, jak swojaka.

— Cóż to pan redaktor z byka spadł? Taże ja z Lwowa. A pan tu o między od nowin raciborskich. Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Lwów, gdzie Poznań!

— No tak, no tak. Ale zawsze. Pamięta pan, jakieś sobie piwko popijał. Dobre piwko.

## V. W czym sek?

Polak zachodni i Polak wschodni — to na razie jeszcze dwa światy, które się wzajemnie nie utożsamiają. O ile chodzi o ich twarz tę najbardziej wewnętrzną. I to wszystko, co się nazywa duszą człowieka. Sytuacja, jak dotąd, jest trudna. „Inrozwiązalne” — jeśli by tak głupkowato można powiedzieć z polską po francusku. Jeden i drugi patrzy na się przyjaźnie, czasami ostatecznie serdecznie. Ale dobrośliwie, ale wyniosło. Poznaniak w Lublinie, albo warszawiak w Poznaniu — uważają się za misjonarzy, wysłanych do dzikich krajów. Polak wschodni, przyjechawszy do Wielkopolski, chce tu gruntować kulturę swoją duchową, Polak zachodni, wyjechawszy o milę za Kruszwicę i Strzałkowem, uważa się za misjonarza zachodniej cywilizacji. Ani jednego, ani drugiego nie przekonasz. I daremnie im perswadować, że w teorii różnica to wcale prosta, a oni zgodzić się nie mogą długo, bo nie odróżniają pojęcia kultury od pojęcia cywilizacji. Ba, ale gdzie granica między temi pojęciami, tego też nikt nie wie. „Certant grammatice!”

My tego problemu już chyba nie rozgryziemy. Bo w nas za dużo wczorajszosci pokutuje. Musimy umrzeć. Trudno. Dopiero nasze dzieci....

## VI. Uszy zostaną....

Te rozmaite obserwacje, dotyczące różnic psychicznych i rasowych między Polakami, zaczynają dopiero ustalać się. Nieprędko też jeszcze stężeją w kanony, zdane do podręcznika szkolnego. Typografia i rasologia, jeśli tak powiemy, to są nauki nowe. Dziś jeszcze w powiśkach. Trzeba długich lat pracy analitycznej w seminarjach i zakładach uniwersyteckich, nim się dojdzie do jakich takich rezultatów. Narazie jest jeszcze wiele wolnego pola dla amatorów i bajan i publicystycznych dociekań. Na zmartwienia z tej racji miejsca niema. To dobrze, że istnieją różne typy pracy i patrzenia. I dobrze, że się uciiera typ zachodniego Polaka ze wschodnim. „Multiplicasti gentem, multiplicasti laborem” — jak mówi Psalmista. Niedawno czołowy publicysta stolicy red. B. Koskowskiego wyraził ogromną uciechę z powodu rozpoczęcia badań naukowych nad typem Polaka.

Gdy te badania będą ukończone, zyska na tem niezawodnie i całe nasze życie publiczne również. I może wówczas nie będzie tyle prawdy, ile jest dziś, niestety, w pewnym powiedzeniu Adama Mickiewicza. Napisał on raz bardzo jaskrawie do Andrzeja Towiańskiego: „Polaków w jedno nie zbierzesz... Posadź ich, na przykład, przy stole, przy mocniej za uszy do stołu, — uszy zostaną przy stole — Polacy się rozejdą.”

Dębiec.

Stanisław Wasilewski.

## Co zrobić ze speakerem?

(Rozważań językowych głos wtóry)

Znakomity językoznawca, który — jak to mieliśmy okazję przekonać się z tomiku jego „Na końcu języka” — nie jeden supełek językowy potrafi rozwiązać nader wnikliwie i pomysłowo, rzucił ostatnio garść uwag, podpisanych monogramem St. W., na łamach „Kurj. Poznańskiego” w „piekacej” sprawie spolszczenia biletu wizytowego radjowego wszechobylskiego, speakera.

Bezspornie zagadnienie językowe warte... tyńfa. Istotnie na jakieś licho ten genealogicznie wywodzący swój ród z angielskiej izby lordów „speaker”, dopiero w bocznej linii i w znacznie późniejszym czasie przez radio zaadoptowany, a mimo tym samym herbem się pieczętujący, ma się plątać po polskich przestworzach, czyniąc kłopot i pisownią i wymową. Z radjem, z tym przybytkiem, w którym ów speaker swe funkcje gadatliwej sprawuje, jakoś już sobie gmin i miąsz społeczny, acz nie oficjalnie, poradził, cud ten techniki na codzień „radłem” zowią, ale z tym gadalcem radiowym jakoś idzie uporniej. „Szpikerem” go zowią, a nawet czasami, i to nie przez pospólstwo lecz i przez inteligentów „szpekerem” (autentyczny) go się honoruje.

Tak dochodzi nowy kłopot, jakby nie dość kłopotów językowych piętrzyło się przed prostaczkiem, nawet w samym Poznaniu. Mieszkańcy n. p. Łazarza mają główną, piękną ulicę znakomitego wodza francuskiego, uweniorowanego tytułem marszałka Polski Focha, którą przekupki z rynku łazarskiego „fochami” darzą, a piękny park botaniczny, w lecie zachwycający oko miłośnika przyrody, uznania nieszczydzącego troskliwej dłoni jego dyrektora Marcina, otrzymał miano następcy wielkich Waszyngtonów i Lincolnów w mowie tramwajarzy poznańskich — ileż przy nim jest przystanek — parku Wilsona.

Taka już jest dola wszelkiej językowej egzotyki. Dostawczy się na żar na rodzimej mowie, doznaje ona deformacji, rozweselać nie liczy w poliglottach obcych. Taką mieliśmy radość, czytając ongi sienkiewiczowskiego Bartka-Zwycięzcę, gdy do Bartek podał nazwisko swoje „Słowik”, a kapral zanolował sumienie „Słowik”, a kapral zanolował sumienie „Słowik”, a kapral zanolował sumienie „Słowik”. Nie inaczej bywało z Bartką młodszym towarzyszykami broni, których za zaboru pruskiego zamiast Frackowiakami z reguły zwano „Frakowiakami”. Nie mało tych frakowiaków prawem zaborczego kaduka kryją dziś wspólne mogiły pod fortem Douaumont'u.

Ale wracajmy do rzeczy. P. St. W. proponuje „radziej”. Na bezrybiu i to dobre. Coprawda przypomina to z lekka... (horribile dictu!) skrót bolszewicki w stylu wniesztorg lub komintern, i to na nieszczęście skrót czterozłabowego rzeczownika rodzaju również męskiego, żyjącego w ścisłej zażyłości z radjofonią a o brzydkiej konducie, bo ściga-ną ustawą, z którym cały międzyporodowy świat radjofoniczny zawzięcie i bezskutecznie walczy, a którego jakoś wytepić nie można. Pasażer eterowy na gapę. Doniedawna zwano go delikatnie

radjopajęczarzem, obecnie już bez ogródek po imieniu i rzemiośle radjodzi-dzielem powszechnie jest tytułowany. Ten radjodzi-dzieł i radziej to jakby ro-dzeni albo conajmniej mleczni bracia. Krzta logiki, choć pozornej, pokrewień-stwa jest coprawda wśród nich: obaj żyją sokami „eteru”, z delikatną różnicą, że „radziej” godziwie, a tamten niegodzi-wie.

Ten jedyny przysmak piotunowy stałby bodajże na przeszkodzie do naturalizacji „radzieja” w społeczności naszego języka.

W każdym razie lepszy on niżli za-powiadacz, haloła, obwieściciel lub, co nie daje Boże, mąciciel spokoju domo-wego. A. Ch.

## „Nie zabijaj!”

(KAP) Niedawno został aresztowany w Stuttgardzie dr. Fryderyk Wolff, autor głośnej i u nas z licznych protestów sztuki p. t. „Cjankali”, w której propaguje idee ograniczenia liczby urodzeń oraz spędzania płodu przez niedozwolone operacje. Wolff został aresztowany za dokonywanie tych operacji, które uniósłoby wiele ko-biet, szkodząc im na zdrowiu i życiu.

W Polsce idee dr. Wolffa znalazły, jak wiadomo, gorliwego wyznawcę i propaga-tora w Boyu-Zelenkim.

Stanowisko Kościoła katolickiego w tej sprawie jest powszechnie znane; stoi on na gruncie prawa naturalnego i Boga, które głosi w piątym przykazaniu „Nie za-bijaj!”. Odwieczne stanowisko Kościoła potwierdził w swej ostatniej encyklice „O małżeństwie chrześcijańskim” Ojciec św. Pius XI.

Charakterystycznym jest, że nawet or-gan socjalistyczny „Robotnik” (z dn. 5. bm.) wystąpił przeciwko spędzaniu płodu, co prawda z punktu widzenia fizjologiczne-go, kreśląc w tej mierze następujące uwagi:

„Macierzyństwo jak każda inna pro-dukcja zdrowego organizmu, a więc oddy-chanie, trawienie, wydzielanie należą do t. zw. normalnych czynności organizmu i ma swój określony przebieg fizjologiczny.

Wiadomą jest rzeczą, że z chwilą po-częcia w całym organizmie matki zachodzą poważne zmiany fizjologiczne. Są one wynikiem nastawienia organizmu w okre-słonym kierunku, a więc w kierunku od-bycia normalnej ciąży, zakończonej roz-wiązaniem. Zmiany te wybitnie zaznacza-ja się w gruczołach piersiowym (jajniku) przez wytworzenie t. zw. „ciała żółtego”, które powstaje jako gruczoł, o doniosłym znaczeniu wydzielczym. „Ciało żółte” od-chwili poczęcia zaczyna pełnić funkcję gruczołu dokrewnego, wydzielającego hor-mony, wpływające na przygotowanie ca-łego organizmu do pełnienia funkcji współżycia płodu z matką, a nawet, jeśli chodzi o pobudzenie działalności gruczo-łów mlecznych, i do późniejszego karmie-nia oseska. „Ciało żółte” po wypełnieniu swych zadań nieco się zmniejsza, jednak pozostaje na całe życie w jajniku, a liczba ciał żółtych zwiększa się w jajniku wraz z każdym poczęciem o jedno. Po ilości tych ciał można niejako „odczytać” ile razy w danym organizmie macierzyńskim zachodziło poczęcie.

Pomijając szereg najrozmaitszych zmian, którym ulega organizm matki od chwili poczęcia, już ten jeden fakt fizjologiczny daje pewne wyobrażenie o gło-bokim znaczeniu ciąży dla organizmu jako całości.

Zabieg, powodujący spędzenie płodu, staje się przyczyną pewnego strząśnienia w tem nastawieniu organizmu, jakim jest macierzyństwo. Następuje tu jakgdy-by „zwekslowanie” z normalnego toru na ślepa bocznicę. To też zabieg ten medycy-na stosuje tylko w wyjątkowych wypad-kach, a mianowicie wtedy, gdy odbyte pocrodu może za sobą pociągnąć śmierć wstępną, chorowitą matki. Bez wątpienia, organizm tej matki, która uznano za nie-zdolną do wypełnienia swego zadania, również odczuwa to wstrząśnienie, jednak straty, poniesione przez organizm, są sto-sunkowo mniejsze od całkowitej zagłady, która mu groziła.

We wszelkich innych wypadkach, bez względu na to jak chcielibyśmy usprawie-dliwić potrzebę powszechnego stosowania operacji spędzania płodu, jedno da się powiedzieć napewno, że zawsze w mniej-szym lub większym stopniu organizm matki ponosi bezwzględnie szkodę. Często się zdarza, że matka przyplaca tego rodzaju zabiegowi charakterem całego życia, nie mó-wiąc o tem, że prawie zawsze pociąga on za sobą pewne zaburzenia w sferze nerwo-wo - psychicznej.”

## 58-dniowa podróż na wielbłądzie

Podróżnik angielski Bertrand Thomas dokonał ostatnio podróży na wielbłądzie przez pustynię Arabii Południowej, do-tyczając całkowicie nie badane. Podróż Thomasa trwała 58 dni, przyczem przebył on na wielbłądzie przeszło 900 mil angielskich. Od Dhufar do Zatoki Perskiej, do-konując po drodze wielu interesujących odkryć o dużem znaczeniu naukowem. Należy zaznaczyć, że podróży tej dokonał uczony z własnej inicjatywy, posługując się jedynie własnymi środkami finanso-wymi. Po powrocie do Anglii podróżnik spotkał się z pełnem uznaniem przyjeźcem. Król Jerzy przesłał mu gratulacje.



# KULTURA FIZYCZNA

## Przed spotkaniem Węgry—Polska

Poznań jest specjalnie upośledzony pod względem spotkań międzypaństwowych we wszystkich dziedzinach sportu, biwami odbyły się u nas właściwie dotychczas tylko trzy: dwa w piłkarstwie (z Finlandją i amatorskim zespołem Węgier), oraz jedno w pięściarstwie (z Austrią). Nie chcemy tu dociekać dlaczego tak się dzieje, ani też badać przyczyn anormalnego bezsprzecznie objawu; poprzestajemy tylko na podkreśleniu samego faktu, obliczając powrócić do tej sprawy w swoim czasie i odpowiednio ją oświetlić.

Również i pięściarstwo — pomimo, że bezsprzecznie najpoważniejszym jego ośrodkiem jest Poznań — nie spisywało się lepiej pod tym względem, gdyż na sześć spotkań, które dotychczas były w kraju, tylko jedno mieliśmy w Grodzie Przemysławskim, ponadto niejako inauguracyjne. Potem przez niemal trzy lata omijano nas systematycznie i bodaj, czy nie celowo, chociaż pod względem organizacyjnym wywiązywaliśmy się niemal zawsze bez zarzutu ze swego zadania, kiedy natomiast inne środowiska narażały nieraz poważnie na szwank w oczach zagranicy dobre imię kraju. Mamy nadzieję, że samo życie i elementarna konieczność zmusi zwierzchnie władze sportowe do właściwszego traktowania poważniejszych centrów, a w pierwszym rzędzie Poznania i pragnielibyśmy w niedzielny mecz widzieć zapowiedz takiej zmiany na lepsze.

Międzypaństwowych spotkań z Węgrami mieliśmy dotychczas dwa, z których pierwsze w Budapeszcie (w końcu 1928 roku) przyniosło porażkę w stosunku 5 : 11, a drugie (w Warszawie, maj 1929 r.) dało rezultat nierozstrzygnięty 8 : 8. Poza tem w t. zw. czwórmeczu w Budapeszcie w 1930 r. brała udział reprezentacja Łodzi „zasilona” (i to w bardzo wielkim cudzysłowie!) Głonem oraz Dziembalą, uzyskując z zespołem stolicy Węgier wynik remisowy 8 : 8. Jeżeli dodamy do tego jeszcze mecz pomiędzy „Wartą” i „F. T. C.” w połowie grudnia, zakończony bezapelacyjnym zwycięstwem gospodarzy 12 : 4, oraz uwzględnimy mistrzostwa Europy w Budapeszcie w r. ub. — będziemy wówczas mieli całokształt naszych dotychczasowych zmagania z Węgrami w dziedzinie pięściarstwa.

Najważniejszy jest bilans meczy międzypaństwowych, narazie jeszcze dla Polski ujemny. Najlepszymi rezultatami może się poszczycić Arski, bowiem raz wygrał (z Endrem), a poprzednio remisował w Budapeszcie (z Balacsem). Po jednym zwycięstwie posiadają: Majchrzycki (ze swym niedzielnym rywalem Szetim), śp. Kupka (z Kelemanem) i Wocka (również z Kelemanem); Głon raz wygrał (z Szetilesem), a raz przegrał (z Kosiecssem); Tomaszewski i Seidel — remisowali (pierwszy z Christensem, drugi — ze Snarringiem). Przegrali natomiast: Forlański (z Eneksem), Karaśkiewicz (z Podgorelsem), Górny (z Szobolewskim), Wochnik (z Gelbałem) i Wiśniewski (z Bokodym).

O szansach w związku z niedzielny meczem trudno mówić, gdyż for-

ma pięściarzy jest bardzo zmienna i brak nam trwalszych podstaw dla porównań. Pragniemy tylko podkreślić, że nie przypisujemy specjalnego znaczenia nierozstrzygniętym rezultatom reprezentacji Węgier w ciągu grudnia ub. r. z Czechosłowacją i Morawami, ponieważ na własnej skórze aż nadto dobrze przekonaliśmy się niestety, jak Czesi potrafili naginać wyniki. Nie dajemy również bez zastrzeżeń wiary, aby odniesione w ub. niedzielę zwycięstwo nad osłabioną drużyną Moraw w Budapeszcie w stos. 15 : 1 było ostatecznym wykładnikiem siły, chociaż ten rezultat jest już znacznie prawdopodobniejszy niż wspomniane poprzednio.

Przechodząc do niedzielnych walk podzielimy pary na trzy kategorie. W pierwszej zgrupujemy takie, których szanse dadzą się wyraźniej określić. Do nich zaliczamy przede wszystkim parę Rudzki i Szabo, uważając, że zwyciężyć powinien Szabo, który na obcym gruncie (w Pradze) pokonał Chundelę, a ten znów w Warszawie (po wyrównanej cokolwiek walce) Rudzkiego. Również Arski niewątpliwie bez trudu da sobie radę ze Zsidą, który w Budapeszcie nie potrafił się uporać ze Stöckelem, a ten znów w Brnie uzyskał jeno remisowy wynik z dosyć przedzielnym Tokayem. Wreszcie Kőrösi słabszy fizycznie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie zbyt groźnym przeciwnikiem dla Wocki.

W drugiej grupie do par, w których trudniej jest określić przypuszczalne zwycięzcy, zaliczamy (według kolejności wag) Fogasa i Seweryniaka; Węgier na obcym gruncie (w Pradze) pokonał Jiraka; nad nim również, w tych samych okolicznościach odniósł zwycięstwo Seweryniak; Fogas jednak nie posiada wybitnej rutyny ringowej, co — zwłaszcza na obcym gruncie — daje pewną przewagę jego przeciwnikowi. Większą niewątpliwie szansę posiada Majchrzycki, gdyż raz już (cokolwiek niezbyt zasłużenie) pokonał Szigetięgo, u którego daje się zaobserwować pewien spadek formy i brak ruchliwości; ale nie należy też zapominać, że nasz mistrz walczyć będzie z prawą ręką nieco nadwyróżoną. Pomimo tego jednak uważamy iż Majchrzycki powinien odnieść tu zwycięstwo. — Tego samego należy oczekiwać po Wystrachu w jego spotkaniu z Kerim, chociaż będzie miał nieładną orzech do zgryzienia, z którym w Brnie nie mógł sobie dać rady niezły Ostruznak by ulec Węgrowi w ub. niedzielę w Budapeszcie.

Pod znakiem zapytania stoi walka Wolniakowskiego z Erösem, gdyż nie wiemy o tym ostatnim. Wreszcie, czy Forlański zdoła pokonać Enekesa? Odpowiadać na takie pytanie, znacząłoby to samo, co strzelać z zamkniętymi oczami do celu. Możemy zatem tylko stwierdzić, że w niedzielę będzie walczyć w bardziej sprzyjających dla siebie okolicznościach niż poprzednio, dlatego też można liczyć się z możliwością jego sukcesu, ale tylko tyle. Wreszcie każdy będzie mógł niebawem przekonać się o tem naocznie i to będzie jedyny realny sprawdzian.

## Mecze międzypaństwowe w liczbach

W związku z niedzielny meczem nie od rzeczy będzie podać kilka liczb, które najlepiej zilustrują nasze dotychczasowe rezultaty w spotkaniach międzypaństwowych w pięściarstwie.

Odbyło się ich razem 10, z tego 6 w kraju, a 4 — zagranicą. Nasze barwy reprezentowało ogółem 29 zawodników (12 z G. Śląska, 9 z Poznania, i po 4 z Łodzi oraz Warszawy), którzy stoczyli zatem 80 walk (po 33 — Poznańczycy i Ślązacy, 10 — Łódzianie i 4 — Warszawiaczy).

Jeżeli przyjmiemy przy obliczaniu normalny system punktowy (zwycięstwo — 2 p., remis — 1 p., przegrana — 0 p.), wówczas wykaże się, że — biorąc pod uwagę same spotkania jako całokształt — ogólny wynik jest remisowy 10 : 10. Przy uwzględnieniu poszczególnych walk wynik ten zmienia się na naszą korzyść i wyraża dla Polski w dodatnim stosunku 84 : 76; śląscy pięściarze uzyskali 34 p., poznańscy — 33 p., łódzcy — 13 p. i warszawscy — 4 p.

A teraz przejdźmy z kolei do samych zawodników. Na czoło wśród

nich wybija się bezapelacyjnie Arski, który walczył najwięcej (obok Górnegu) razy w naszych barwach, gdyż siedmiokrotnie i zdobył 11 pkt., a odniósł on tylko jedną porażkę (i to dosyć wątpliwą z Frabergem w Poznaniu, w dodatku przegrana dopiero wskutek protestu), miał jeden wynik nierozstrzygnięty (z Balacsem w Budapeszcie), a może się poszczycić największą ilością zwycięstw, bowiem aż w pięciu spotkaniach; pokonał on m. in. tak groźnych przeciwników, jak Lelpelta i Volkmarę; uzyskał dalej jeden wynik przez k. o. z Magyarem i ma jeszcze na swym „rozkładzie” Edrego oraz Pytlika. Wyrażamy przekonanie, że ta seria powiększy się w niedzielę, czego szczerze życzymy naszemu sympatycznemu zawodnikowi.

Również siedem razy startował Górny, ma w swym bilansie wszakże trzy porażki (z Pospisilem, Bartnakiem i Szobolewskim), a cztery zwycięstwa, co razem daje 8 pkt. Taką samą ilością może się poszczycić Seweryniak ponadto ma ten plus, że nie przegrał ani razu, a wszystkie jego

walczki kończyły się zwycięstwami; pokonał zatem kolejno: Jiraka, Gutfreunda, Jacksa i Cervenego. Życzymy mu, aby kroczył dalej do triumfu do triumfu i dał w niedzielę poznać swemu przeciwnikowi siłę polskiej pięści. Podobne życzenie — z tą zmianą, że wchodziłaby już w grę sprawność i precyzja naszej pięści — zasylamy pod adresem naszego niezrównanego technika, Majchrzyckiego. Również przysporzył on barwom polskim 8 pkt., posiadając tylko jedną niezasłużoną porażkę z Rauterem (w Wiedniu) a pokonał natomiast: Blaho, Szigetięgo, Skrivanka i Putza.

Niezwyoczony zeszedł po wieczne niestety czasy z polskiego ringu ś. p. Kupka. Zdołał on 6 pkt. w walkach z Kelemanem (w kole przez k. o.), Danielsiem i Ambrosem). Również dotychczas jest niepokonany Wocka, który posiada zwycięstwa nad: Kelemanem, Ostruznikiem i Stranskym

(tech. k. o.). Wreszcie po 6 pkt. zdobyli: Moczo (3 zwycięstwa i 2 przegrane), oraz Głon (3 zwycięstwa i 1 przegrana).

Specjalny pech prześladuje Forlańskiego. Wywalczył on wszystkiego 3 pkt., a oddał aż 7, z tego 4 w. o. (raz wskutek choroby w Wiedniu, a drugi — z powodu rzekomej nadwagi w Pradze, chociaż pokonał przeciwnika przez k. o.). Taką samą ilość punktów posiadają: Seidel (1 zw. i 1 rem.) oraz Tomaszewski (1 zw. 1 rem., 2 przegr.). Po 2 pkt. mają: Aniola (1 zw.), Wochnik (1 zw., 2 przegr.), Snopek (1 zw.), Stibbe (1 zw. i 2 prz.), Wystrach (1 zw. i prz.), Rudzki (1 zw. i 1 prz.), Głowacki (1 zw.) i Kaźmierski (1 zw.). Ani jednego punktu nie zdobyli: Pyka (2 przegr.), Karaśkiewicz (1 prz.), Stępnik (3 prz.), Gawlik (1 prz.), Wieczorek (3 prz.), Wiśniewski (3 prz.), Konarszewski (1 prz.), Mizerski (1 prz.), Konieczny i Goss (1 prz.).

## Mistrzostwa kl. A Poznańskiego O.Z.P.N.

W ślad za Śląskiem OZPN, gdzie już w ubiegłą niedzielę rozpoczęły się ciężkie i zacięte walki o tytuł mistrza okręgu we wszystkich klasach Poznański OZPN rozpoczyna jako drugi w niedzielę swe doroczne rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Pierwszą serją, ustalona drogą losowania, trwać będzie od 8 marca do 3 maja b. r., po czym po krótkiej przerwie nastąpi automatycznie w tej samej kolejności druga serja.

O pierwszeństwo w roku bieżącym walczą również obecnie 10 klubów z zeszłorocznym mistrzem „Legią” na czele, a mianowicie: „HCP”, „Sokol”, „Leszno”, „Ostrowia”, „Stella”, „Sparta”, „OKS”, „Warta” oraz „beniaminki” klasy A, mistrz i wicemistrz klasy B — „Polonia” — Leszno i „Olimpia”.

O szansach tych drużyn trudno już obecnie powiedzieć coś konkretnego. Rywalizacja prowincji, która powoli, ale konsekwentnie stara się dorównać czołowemu zespołom Poznania w roku bieżącym — zdaje się będzie mniej niebezpieczna niż w roku ubiegłym. Wskazuje na to chociażby fakt, że drużyny poznańskie w ciągu całego niemal okresu zimowego nie spoczywały na laurach, a wolne terminy wykorzystywały na zaprawę, względnie — na zawody towarzyskie, czego o drużynach prowincjonalnych nie można powiedzieć. To też stanąć one muszą do ciężkiej walki niemal że bez treningu, co niekorzystnie może wpłynąć na wynik ich pierwszych spotkań; z drugiej strony zespoły prowincjonalne dobrze znane są ze swej ambicji i wytrzymałości. W takich warunkach trudno stawiać trwalsze horoskopy; ograniczmy się zatem do ogólnikowych tylko uwag i nie obowiązującego rozpatrzenia szans.

Poziom zespołów piłkarskich w ostatnich latach podniósł się znacznie, a zwłaszcza na prowincji, która też posiada obecnie w naszej czołowej klasie połowę t. j. pięć drużyn. Z nich obok „Legji” i jej groźnego rywala „HCP” jedynie „Sokol” z Leszna oraz „Ostrowia” mogą posiadać poważne dane na zdobycie tytułu mistrza okręgu. Pozostałe stoczą pomiędzy sobą zaciętą walkę o lepsze miejsce w tabeli, przy czem największe szanse utrzymania się w środkowej grupie mają „Stella”, „Polonia” i „Warta”. Na końcu tabeli powinny się znaleźć „OKS” i „Olimpia”.

Faworytem również i w roku bieżącym jest dotychczasowy mistrz okręgu „Legja”. Przemawiają za tem jej ostatnie wysokocyfrowe zwycięstwa, uzyskane w spotkaniach towarzyskich, zdobycie pucharu „ABC” i wygrana w turnieju „byskawicznym” „Warty”. Mimo ubytku kilku graczy, którzy poszli do wojska, a zwłaszcza utraty Mikolajewskiego, najlepszego strzelca (wrócił on do swego klubu macierzystego, „Olimpii”) drużyna „Legji” jako całość nie straciła nic na przebojowości. Zasilona dobrym własnym „narybkiem”, dzięki prawie niezmiennym tyłom przedstawia się ona nadal bardzo jednolicie i w mistrzostwach może odegrać decydującą rolę.

Najgroźniejszym rywalem i tym razem powinien być „HCP”. Poczynił on wielkie postępy, a starannie dobrane, acz nieco za wolny, atak, wykazał w ostatnich spotkaniach, że jest bardzo groźny. Szwankuje jedynie nieco obrona i słabsza jest również pomoc. Możliwość stałego treningu we własnej hali daje drużynie „Cociel-

skiego” duże szanse w tegorocznych mistrzostwach.

„Ostrowia” w roku bieżącym przedstawia się mniej groźnie, gdyż staje do walki niemal, że bez treningu, o czym świadczy chociażby ostatni wynik uzyskany z ligową „Wartą” w Ostrowie. To samo powiedzieć można o „Sokole”, który ponadto w końcu ubiegłego sezonu wykazał poważny spadek formy, przegrywając liczne spotkania towarzyskie. Obie drużyny dzięki wielkiej ambicji i wytrzymałości są przedewszystkiem groźne na własnym terenie. „Ostrowia”, technicznie lepsza, ustępuje natomiast zespołowi leszczyńskiemu pod względem szybkości, oraz wyrównania.

Trzecia drużyna prowincjonalna, „Stella”, poza wielką ambicją i wytrzymałością nie zrobiła w roku ubiegłym większych postępów. Składa się ona w większej części ze starszych graczy, potrzebuje koniecznie odmłodzenia i jeżeli w roku bieżącym zechce polegać wyłącznie na swych weteranach — będzie musiała się zadowolić tylko jednym ze środkowych miejsc w tabeli.

„Sparta”, która zapowiadała się bardzo dobrze po zasileniu przez kilku zawodników poznańskiej „Pogoni”, sądząc według ostatnich wyników nie odegra w roku bieżącym poważniejszej roli i będzie musiała ograniczyć się do ratowania przed widmem spadku do niższej klasy, co tylko z trudem udało się jej w roku ubiegłym. Po utracie bramkarza, Siadaka z „Pogoni” nie znalazła jeszcze godnego następcy. Słabo również przedstawia się obrona a w pomocy jedynie Ławniczak zasługuje na wyróżnienie. Atak bardzo niefortunnie złożony nie zdołał się dołączyć szarmonizować, a dawniejszy jego filar, Graczyński jest daleki od swej formy, przyczem wszyscy zawodnicy, nie wyłączając Pawlaka z „Pogoni”, zbyt często holdują indywidualnym popisom.

Wielkim znakiem zapytania jest tegoroczny „beniaminek” kl. A „Polonia” leszczyńska. Jej dobra forma w mistrzostwie kl. B, które zdobyła bezapelacyjnie i jej liczne, a niespodziewane zwycięstwa nad A-klasowymi drużynami („Sokołem” i „Wartą” ligową w rozgrywkach o puchar „ABC”) uczyniły, że stała się ona do walki z poważnymi danymi i uzyskania jednego z lepszych miejsc w tabeli.

Pozostałe drużyny („OKS”, rezerwy „Warty” i „Olimpii”) posiadają mniej więcej te same szanse co „Sparta”. Najlepiej powinny spaść się tu rezerwy „Warty” i prawdopodobnie postarają się o to, aby ratować swoją renomę, poważnie nadwyróżoną zajęciem końcowego miejsca w tabeli zeszłorocznych mistrzostw kl. A. Drużyna „OKS” po niepowodzeniach z 1930 niewątpliwie również będzie chciała lepiej się popisać i udowodnić, że jej pierwszy start w mistrzostwach A-klasy oraz uzyskanie wówczas czwartego miejsca w tabeli nie było dziełem przypadku. „Olimpia”, która po trzyletniej nieobecności znalazła się ponownie w czołowej klasie, również w roku bieżącym posiada mało szans utrzymania się w niej. Technicznie niezła, jest ona jednak słaba fizycznie, niewytrzymała i niejednolita: umie zagrać raz dobrze, aby beznamiętnie potem zawiesić swych zwolenników. Będzie też musiała wyczerpać wszystkie siły, jeżeli zechce pozostać w naszej klasie A.



# ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

## Refleksje powyborcze

Na marginesie walnego zebrania Bratniej Pomocy U. P.

Życie Rzeczypospolitej Akademickiej kształtują, ton mu nadają organizacje ideowo-wychowawcze. One bowiem wychowują ludzi, którzy w myśl wyznawanych przez siebie zasad starają się stosunki przetrwać.

Jeśli zatem przyjmujemy za pewnik nie ulegający wątpliwości, że o poziomie życia organizacyjnego młodzieży akademickiej, o jej obliczu decydują związki ideowo-wychowawcze — to stąd, jako konsekwencja, płynie wniosek, iż usunąć należy od wpływu na młodzież akademicką te stowarzyszenia, które na nią ujemnie oddziałują.

Jakie teraz przyjmujemy kryterium w ocenie wartości akademickich organizacji? Po skrupulatnym rozpatrzeniu tych momentów rozpoznawczych, pozwalających na zorientowanie się w charakterze i typie organizacji, musimy dojść do wniosku, że najmniej zawodnym kryterium w ocenie będzie zbadanie, jaki typ człowieka związki te wychowują.

Pomyliłby się ogromnie i do fałszywych zgoda wniosków doszedłby ten, kto, chcąc wyrobić sobie pogląd o danej organizacji, oparłby się wyłącznie na jej ideologii, nie biorąc pod uwagę posunięć tej organizacji, działalności, a zatem charakteru zespołu ludzi dane stowarzyszenie tworzących.

Dzieje się bowiem tak w życiu, że, głosząc piękne hasła, deklamując sugestywne frazesy, w działaniu kłam im się zadaje. Również na terenie akademickim roi się od organizacji, które czynią sobie ze swej ideologii jedynie szyld, „wywieszkę”, dla profanów, łatwowiernych, zaś w działaniu konkretnym na każdym kroku depcą głoszone przez siebie zasady.

Może optymiście nieuleczalnemu, którego myśli błądzą po obłokach, kryterium powyższe jest wygodne, mile, stawia bowiem wszystkich w jasnym świetle, robi z nich bielszych ponad śnieg. Lecz człowiek trzeźwy, realista, a takim musi być działacz akademicki, winien patrzeć na badany przez siebie przedmiot trzeźwym okiem.

I tu wychodzi na jaw wielka przydatność i wartość tego kryterium, które oceniać chce organizacje ideowe pod kątem widzenia wartości wychowywanych przez nie ludzi. Ludzi najlepiej poznaje się w działaniu, obserwując ich zachowanie w poszczególnych sytuacjach, sposób reagowania na różne przejawy życia, ustosunkowanie się do zagadnień przez nie wywołanych.

Wspomniałem polem obserwacyjnym, gdzie można było poczynić bardzo wiele spostrzeżeń w odniesieniu do zachowania się ludzi poszczególne organizacje tworzących, było ostatnie walne zebranie Bratniej Pomocy U. P.

Już zaraz po rozpoczęciu się walnego zebrania powszechną uwagę swymi wystąpieniami ściągnęła na siebie grupa, typy, reprezentujące „sanację” akademicką. Byliśmy świadkami tego, jak ludzie z tej grupy robili wszystko, co leżało w ich mocy, by poważne obrady zakłócić, rezultaty ich zredukować do minimum, przekształcić w ogóle zebranie najpoważniejszej instytucji samopomocowej naszego środowiska w teren burd i awantur.

„Mówcy” tej grupy nie trzymali się zupełnie w swych „przemowieniach” płaszczyzny rzeczowej dyskusji, ale przeciwnie, przerzucali punkt jej ciężkości na demagogiczne momenty. Charakterystyczne było pod tym względem wystąpienie jednego z przedstawicieli „sanacji” akademickiej, który stwierdził, że w wywodach swych nie będzie opierał się na sprawozdaniu zarządu, na liczbach tam przytoczonych — bo to są dla niego rzeczy nieistotne.

Przedstawiciele omawianej grupy stawiali nieustannie prowokacyjne wnioski, zmierzające do przedłużenia obrad w nieskończoność, próbowali wprowadzić do debat ton polityczny, co im z miejsca udaremniło. Jednostką z grupy tę stanowili zachowaniem swym przypominający jakas rozruchaną horde barbarzyńców. Nieustannie wycia, obelżywe okrzyki, porównanie do każdego nasuwały. Jeśli doda się do tego okazywanie wyraźnego lekceważenia przedstawicie-

lowi Wysokiego Senatu przez nieposłuchanie wezwania do zachowania spokoju, rzucenie świecy dymnej w czasie obrad — będziemy mieli pełny obraz zachowania się „sanacji akademickiej” na walnym zebraniu.

Na podstawie tych spostrzeżeń, jak również doświadczeń, poczynionych przy okazji innych wystąpień „sanacji akademickiej”, należy stwierdzić, że wychowuje ona typ ludzi, stojących w wiecznej opozycji do twórczych poczynień, malkontentów, nie umiejących podporządkować się woli większości, o niskim poziomie etycznym, bo zdolnych do użycia każdego, byle skutecznego, środka w walce, ogólnie mówiąc typ, wnoszący wszędzie rozkład, rozstrój i anarchję, a zatem społecznie szkodliwy.

Stąd płynie jasny wniosek — organizacje, składające się na „sanację” akademicką należy w imię dobra całości, bezwzględnie zwalczać.

Danem nam było również zapoznać się na walnym zebraniu i przedniem bliżej z obliczem ludzi, którzy Centrum tworzyli. Nie wszystkim może wiadomo, że przedstawiciele kilku organizacji, które później w skład Centrum weszły, zasiadali aż do pierwszej w nocy z poniedziałku na wtorek (z 23 na 24) w Narodowym Komitecie Samopomocowym, który, stojąc na stanowisku jaknajszerszej platformy, mimo, że go ostrzegano przed dwulicowością tych ludzi, chcąc wykaazać maximum dobrej woli, godził się na współpracę z wspomnianymi czynnikami. Przedstawiciele tych organizacji podpisali formalne deklaracje współpracy, co jednak nie powstrzymało ich od złamania zobowiązań dobrowolnie na siebie przyjętych.

Owo tajemnicze Centrum wydało kilka ulotek o szumnej treści, na samem jednak zebraniu przywódcy jego ograniczyli się jedynie do zgłoszenia

kandydata na przewodniczącego. Potem w toku walnego zebrania Centrum gdzieś się zapadło, własnej listy władz nie wystawiono — głośno zapowiedziany twór znikł bez śladu.

Jakie światło rzucają te zdarzenia na Centrum, na ludzi i organizacje w skład jego wchodzące?

Organizacje te nie wychowują ludzi, skupiają element, który nie ma swego określonego stanowiska w zasadniczych sprawach, wytwarzają z ludzi chwiejne trzcinę, bez zasad, bez charakteru.

Tego typu organizacje również zwalczać należy, dostarczając one bowiem terenowi akademickiemu ludzi niezdezyndowanych, bez określ. jasno „credo”, stanowiących w życiu zawadę, element bezwartościowy, przyczyniający się jedynie do zwiększania zamętu i niepokoju.

Wartoby również zająć się typem ludzi, szeregujących się w organizacji, która na walnym zebraniu faktycznie Centrum popierała. Nie wdając się w dłuższe wywody stwierdzić można, że do organizacji tej dążyli się zastosoować uwagi, poczynione w odniesieniu do organizacji z Centrum.

Stąd wniosek, że grupa ta musi zmienić swój sposób postępowania, o ile nie chce zniknąć z terenu akademickiego.

Na terenie akademickim prawo do życia mają jedynie te organizacje ideowe, które wychowują typ człowieka twórczego.

Tego domaga się życie same, jego potrzeby.

Mają rację bytu i zadania swe spełniają organizacje, wychowujące ludzi, umiających zgodnie w zespolech pracować, którzy potrafią podporządkować własne ambicje i interesy dobru całości, kierujących się w działaniu pobudkami idealnymi, wnoszących wszędzie harmonię, ludzi uczciwych, o skryształizowanych poglądach, kierujących się zasadami etyki katolickiej nie tylko w teorii, ludzi czynu, z charakterem. Ludzi takich wychowują jedynie organizacje o zdecydowanie nardowem obliczu. (1)

## Orzeczenie Komisji Senatu

o gospodarce Bratniej Pomocy U. P.

„Sanacja akademicka” rok rocznie występuje na walnym zebraniu „Bratniej Pomocy” z zarzutami pod adresem ustępujących władz, oszczerczo świadcząc, że gospodarują one własnością ogółu młodzieży akademickiej wadliwie i nieumiejętnie i co więcej, że popełniają one nadużycia. Zarzuty te wysunęła również „sanacja akademicka” na walnym zebraniu w dniu 24. b. m.

We właściwym świetle stawia wspomniane oszczerstwa protokół z rewizji agent „Bratniej Pomocy”, dokonanej przez komisję Senatu U. P. Komisja badała gospodarkę „Bratniej Pomocy”, jej poszczególnych działów również pod kątem widzenia celowości.

Oto ważniejsze wyjątki z omówionego protokołu:

„Z ramienia Senatu Uniwersytetu Poznańskiego p. kwestor Ferdynand Wiesner, Lektor U. P. oraz Stanisław Marciniak, Lektor U. P. dyplom. i za-

przysiężony znawca rachunkowości, przeprowadzili badania nad prawidłowością administracji rachunkowej T. z. Bratnia Pomoc U. P. w Poznaniu.

Badania odbyły się w następujących kierunkach:

1. Badano obroty gotówkowe dochodu i rozchodu wszystkich kas na ich zgodność z dowodami.

2. Poszczególne wydziały: ogólny, gospodarczy, sekretariat, domy nowe i stare, badano na celowość i prawidłowość wydatków, oraz prawidłowość wpływów.

3. Badano koszt administracyjny na ich celowość.

4. Badano szczegółowo bilans oraz straty i zyski na dzień 31 grudnia 1930 roku.”

„Książkowość Bratniej Pomocy U. P. w roku poddanym rewizji prowadzona była prawidłowo i zgodnie z dowodami przedłożonymi”.

wyższymi smutnymi faktami prezes naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. Zygmunt Judycki odbył dwudniową wizytację środowiska wileńskiego i zaakceptował wszelkie kroki, poczynione przez prezesa wileńskiego komitetu akademickiego kol. Stanisława Ochockiego.

## Akademickie Koła Historyków

Wszystkie Akademickie Koła Historyków były do niedawna zrzeszone w jednym specjalnym związku p. t. „Związek Kół Historyków S. U. R. P.”. Naczelna władza związku były zjazdy, które odbywały się co roku w innym środowisku akademickim. Związek prowadził już od dłuższego czasu żywot suchotniczy, co miały możność stwierdzić doroczne zjazdy. Również ostatni, z kolei VII. zjazd, który się odbył w Warszawie od 1. do 4. lutego br., dał swym niskim poziomem dowód inercji związku i

jego organu wykonawczego, noszącego nazwę: komitetu wykonawczego Związku. Z wielkim zainteresowaniem zajęły się delegacje, obecnie na ostatnim zjeździe, projektem przystąpienia do Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych (O. Z. A. K. N.) i ewentualnego przekształcenia związku na wydział O. Z. A. K. N. Za zrealizowaniem tego projektu przemawiało wiele, choćby tu pokrótce wymienić: 1) dotychczasowe owoce pracy O. Z. A. K. N. i jego wydziałów, 2) korzyści moralne, płynące z oparcia o silną i dobrze zorganizowaną instytucję, zrzeszającą w sobie większość kół naukowych Rzeczypospolitej Polskiej, 3) korzyści materialne, wynikające z możliwości uzyskania subwencji na cele przedewszystkiem wydawnicze poszczególnych wydziałów. Niestety projektowi temu sprzeciwiły się kół: warszawskie i wileńskie, których nieugięty i nieuzasadniony nieczem upór, oraz nieistotne zupełnie argumenty przeciw przystąpieniu do O. Z. A. K. N., zraziły sobie większość delegacji.

Biorąc pod uwagę wymienione powyżej korzyści, z przynależności do O. Z. A. K. N. płynące, oraz nikłą wydajność i brak należytych podstaw do dalszego istnienia związku, zdecydowały się pozostałe kół postawić wniosek o likwidację związku. Wniosek ten został powzięty, zgodnie ze statutem związku, uchwałą większości kół obecnych na zjeździe. Po zlikwidowaniu Związku odbyło się zebranie organizacyjne, mające na celu zorganizowanie nowego związku jako Wydziału O. Z. K. N. Zebranie powyższe wybrało tymczasowy zarząd wydziału z siedzibą w Poznaniu. Do wydziału przystąpiły kół: lwowskie, krakowskie, lubelskie i poznańskie, natomiast kół warszawskie i wileńskie wyłamały się z pod ogólnej solidarności i akcesu do wydziału nie zgłoszyły, przyczem, jako fakt charakterystyczny podkreślić należy rozbieżność zdań w łonie samej delegacji warszawskiej. Majątkiem Związku zajęła się ad hoc wybrana komisja likwidacyjna z kol. Stronczyńskim na czele.

Zarząd wydziału ukonstytuował się jak następuje: Witold Stronczyński — prezes, St. Tokarzówna — wicepr., Maks. Schubert — sekretarz, St. Pomykał — skarbnik.

Zadaniem nowego zarządu jest przedewszystkiem organizacja wydziału, praca nad statutem i zredagowanie niebawem mającego ukazać się organu wydziału p. t. „Historja”. Pierwszy organizacyjny zjazd wydziału odbędzie się w Warszawie w dniach 26 i 27 kwietnia br. równocześnie z I. Kongresem Naukowym Polskiej Młodzieży Akademickiej.

## „Odrodzenie” a walne zebranie „Bratniej Pomocy”.

Zarząd „Odrodzenia” prosi nas o zaznaczenie, że „Odrodzenie” jako takie nie brało czynnego udziału w walnym zebraniu „Bratniej Pomocy” i pozostawiło swym członkom wolną rękę przy głosowaniach.

Zaznaczyliśmy już, że p. Sołtysik przemawiał na walnym zebraniu nie w imieniu Młodzieży Demokratycznej (jak pierwotnie przez omyłkę podano), lecz jako członek „Odrodzenia”. Uwagi, dotyczące mówców z Młodzieży Demokratycznej, a podane przez nas w sprawozdaniu z walnego zebrania, nie odnosiły się do p. Sołtysika.

## Z Młodzieży Wszechpolskiej

— Zebranie kierowników referatów odbyło się w ub. wtorek pod przewodnictwem kol. J. Wyganowskiego. Tematem obrad były sprawozdania kierowników oraz dyskusja nad programem pracy poszczególnych referatów. Kierownictwo referatów objął obecnie kol. Jacek Nikisz.

## Z organizacji akademickich

POZNAN  
— Z Poznańskiego Koła Międzykarpacyjnego. Prezes Koła kol. Marjan Smockiewicz dyżuruje w poniedziałki i środy od godz. 16 do 17 w lokalu korp. Baltia (Wały Wązów). W tym samym czasie, odbywają się dyżury skarbnika organizacji.

## Z Wydawnictw

— „Wiadomości Korporacyjne”. Ukazał się numer „Wiadomości Korp.” za styczeń — luty. Zawiera on szereg interesujących artykułów oraz obfitą kronikę. Artykuły: O umiejętności pracy (T. Doberski), Zadania dzisiejszego pokolenia akademickiego, a rola samopomocy (W. Radziwiński), Ojcostwo korporacyjne (W. Wasiutyński), Jak sobie radzą Żydzi (J. Chęciński).

Redaktor odpowiedzialny: Hieronim Kenwinski. W sprawach redakcyjnych „Życia Młodzieży Akad.” należy zwracać się do wiceprezesa Młodzieży Wszechpolskiej p. Jana Wyganowskiego.

W najbliższych dniach odbędzie się informacyjne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej z referatem

prof. Romana Rybarskiego

## W sprawie wileńskiej

Naczelny Komitet Akademicki wobec pojawiających się w prasie pewnego odłamu tendencyjnych notatek o tem, jakoby nadużycia popełnione, niestety, w ostatnich czasach przez kilku akademików, ujawnione były dopiero na skutek interwencji z zewnątrz, kategorycznie stwierdza, że we wszystkich wypadkach sprawy skierowane były na drogę sądową przez zarządy odpowiednich organizacji akademickich. W żadnym wypadku nie zaszedł fakt tuszowania spraw, jak to impetuje młodzieży akademickiej pewien odłam prasy, szkodać w ten sposób dobremu imieniu akademika polskiego. Jednostki, które popełniły nadużycia, płamić tem honor studenta — usunięto poza nawias organizacji akademickich. Wszyscy winni ponieśli lub poniosą karę. W związku z po-



# RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

## Stęchłe wody

Gdy jedna, zamknięta w sobie warstwa rządzi państwem, a reszta narodu nie ma w rządach udziału i do nich dostępu, wtedy nieuniknione jest wyczerpanie w warstwie rządzącej sił życiowych, a następnie — jej rozkład duchowy. Przebieg tego wyczerpania, upadku i rozkładu może być powolny, jeżeli warstwa rządząca jest liczna, gdy natomiast, stanowi cały stan społeczny, jak szlachta w Polsce szlacheckiej. Może być jednak bardzo szybki, gdy rządy oparuje nieliczna klika ludzi, żądzą rządzenia między sobą związanych. Tak czy owak, każde rządy wyłączne, pozbawione stałego udziału całego społeczeństwa, są dla narodu i państwa niebezpieczne, a rychło — i zgubne.

Naród polski poznał tę prawdę na własnych dziejach i katastrofą rozbiórów ją opłacił. Szlachta zgubiła Polskę nie dlatego, że była szlachtą, ale dlatego, że wyłącznie dla siebie rządy oparowała i wyłączności tej nawet w ostatnim okresie własnej zgnilizny zażądała broniona. Stałoby się to samo, gdyby państwem rządził wyłącznie jakikolwiek stan inny. Jest to bowiem prawo przyrodzone, że każda gromada, nie odnawiana stałym dopływem z morza sił całego narodu, prędzej czy później wyradza się i zamienia się w kałużę wody stojącej, zatechłej i cuchnącej. Gdy zaś kałuża taka stanowi rząd, zgnilizna zaraża państwo, a za niem — społeczeństwo i naród. A wtedy za łada powodem organizm tak spotworniały spotkać może wszystko najgorsze.

Poza piętnem ideologii swej i pochodzenia żydowskiego socjalizm polski tak dalece przesiąknął jest wadami starej szlacheckiej, że, niepomny krwawych lekcji historii, wciąż na czoło swych żądań wysuwa hasło rządów robotniczych, włościańskich, ludowych, co, jak wiadomo, sprowadza się do rządów jednej warstwy („klasy”) robotniczej, a ściślej biorąc w praktyce schodzi do rządów jednej nielicznej kliki przewodców socjalistycznych. Ci przewodcy socjalizmu polskiego — to (obok Żydów), sama szlachta o czym ich dobre nazwiska rodowe najworniej świadczą. Siłą wiekowego nawyku w dalszym ciągu dążą oni do rządów wyłącznych pod maską ciemnej „klasy” robotniczej — do rządów kliki nielicznej, kliki, która już przed półtora wiekiem dokładnie przegubiła. Podziemnym kanałem stalej niewioli narodu, z wieku osiemnastego przepłynęła ta klika — kałuża do dwudziestego i tu znowu chce wyłączać i samowładczo rządzić morzem społeczeństwa polskiego.

W wypadkach takiego przetrwania typu szatańskowego, w sposób niezmiernie ciekawy powtarzają się zjawiska i zdarzenia, jakby żywcem z odległego stulecia w czas obecny przeniesione. Jak za dawnych „dobrych” czasów walk różnych „familij” magnackich o rządy, tak i dziś — klika szatańska zazwyczaj nie może utrzymać w łonie swoim ścisłej solidarności, ale rozpada się na mniejsze kliki ambitne, które zażarcie walczą między sobą o złoty ster państwa. Bywa, że wspólnym wysiłkiem go zdobędą, a potem zaraz pożą się o łup. Jedną część kliki oparowuje władzę, druga — staje w opozycji. Wszystko to dzieje się wśród górnobrzmiących hasła o dobro ludu, społeczeństwa, kraju, państwa i tym podobnych. A w gruncie rzeczy — tu Radziwiłły, a tam Potoccy. Zaś pośrodku — purpurowy, amarantowy, złoty i sponiewierany w błocie tren „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” szarpany na strony i rozdrapywany. Bagno cuchnące.

Morzem jest naród polski i jego społeczeństwo, morzem żywym i czynnym, a na obszarach swoich i w głębiach — czystym i twórczym. Kto pragnie jasnego i zdrowego życia dla całego narodu, dla wszystkich, ten z odrazą patrzy na panowanie jakiegokolwiek kliki „klasy” czy warstwy wyłącznej, zamkniętej, oddzielonej od całości ławicą własnej megalomanji i żarłoczności. Bo wie, że garść taka jeśli dziś jeszcze nie zgniła, to jutro zgnie napewno i kraj zapowie-trzy. Dlatego trzeba wielkiego, ożywczego szturm na fal z pełnego morza, ażeby stęchła wodę u brzegu zmiołły, w siebie wchłonęły i solami swymi zło jej unicestwiły. Nie zdążył naród polski tej pracy dokonać w wieku osiemna-stym, uczynić to musi teraz. Nie można żyć bezpiecznie przeciw prawom przyrodzonym. Wody nie odnawiane muszą gnić. Tylko morze jest wiecz-ście czyste.

## Politycznie i społecznie

Ruch Młodych już w samym swoim założeniu nie może być ruchem zorientowanym wyłącznie na działalność polityczną sensu stricto; przede-wszystkiem dlatego właśnie, że jest ruchem młodych, tj. tych, których choćby sam wiek stoi na przeszkodzie — że się tak wyrazimy — zajmowaniem się przede-wszystkiem sprawami politycznymi. Ale nie tylko dlatego — i ten wzgląd nie jest na tyle decydujący, co świadomie powzięte zamierzenie objęcia ruchem naszym nie tylko i nie przede-wszystkiem spraw politycznych.

Trzeba jednak wyjaśnić, o jaką „politykę” nam chodzi; bez uciekania się do zbyt teoretycznych wywodów powiemy, że chodzi nam właśnie o bezpośrednią działalność polityczną, tj. o to, co jest racją bytu stronnictw politycznych. To nie jest pierwsze z pośród naszych pól działania, choć nie schodzimy z niego, przeciwnie, spieszymy nań, gdy zawrze tam walka o interesy narodu.

Zdajemy też sobie dobrze sprawę z tego, jakie są w naszej Polsce ujemne strony życia politycznego i działalności politycznej; zarazem zaś wiemy, że płynie to z niskiego poziomu uświadomienia politycznego naszego narodu, oraz — co wynika z pierwszego — ze zbyt małego uświadomienia narodowego. Zbyt wielu jest u nas ludzi, którzy, jeśli i myślą, to mówią o sobie, że są narodowcami, a tymczasem wcale nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, że tu tylko same słowa i sama nazwa nie wystarczy, że być narodowcem, to jest poczuwać się do obowiązku zupełnie określonego postępowania, w myśl tych nakazów, które płyną z idei narodowej, której służą nasze organizacje narodowe. Jesteśmy pewni, że tylko drogą uświadczenia narodowego podnieść się poziom kultury politycznej naszego narodu. Pragniemy z całej duszy i mocy, by wreszcie nasza Polska znalazła sobie odpowiedni ustrój, stosowną konstytucję, która dopomagałaby narodowi do rozwoju jego sił, ale jesteśmy równocześnie pewni, że nie ma tak doskonałej Konstytucji, która mogłaby zapewnić jakimś narodowi rozwój jego sił moralnych i materialnych, gdy sam naród ten będzie na niskim poziomie kulturalnym; zle obyczaje narodu mogą zniszczyć najlepiej nawet pomyślaną konstytucję. Pierwszą więc rzeczą o najdonioślejszym znaczeniu jest praca nad podniesieniem kultury politycznej narodu drogą uświadczenia narodowego.

To jest praca również polityczna i ta „polityka” jest przede-wszystkiem polem pracy dla nas, Ruchu Młodych.

Próżno byłoby przyznać się do czegoś na schyłku swych lat, zabraliśmy się do naprawy od młodu, naród polski takim będzie, jakimli staną się dzisiejsze jego młode pokolenia.

Ale ta praca polityczna nie może wyczerpywać całokształtu naszej działalności organizacyjnej. Życie żadnego z narodów nie upływa tylko w nieustannej polityce; to jest bardzo ważna jego dziedzina, ale to nie jest wszystko. Jest cały szereg innych dziedzin, od prowadzenia w których zakresie w dużym stopniu zależy powodzenie całego narodu. A wreszcie i życie polityczne nie jest przecież czemś oderwanym od reszty, przeciwnie ono się właśnie opiera na tej reszcie i z niej wyrasta — a nigdy odwrotnie.

Są całe polacie życia narodu: życie społeczne, gospodarcze, kulturalne, sportowe itd., w których idea narodowa ma wiele do powiedzenia, ma wiele do zrobienia. Dałby sobie świadekstwo zupełnego niezrozumienia idei narodowej ten, kto by powiadał, że narodowcy stworzyli tylko do „polityki”, a reszta ich może nie obchodzić.

Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że władza polityczna jest przejawem kształtowania się i wzajemnego stosunku całego szeregu sił, działających w społeczeństwie, jest ich wynikiem. Ktokolwiek tedy, pragnąc dojść do tego najwyższego szczebla długiej drabiny, chciałby pominąć wszystkie, czy wiele niższych — błędziłby i nigdy do szczytu nie dotarł. Zarazem zaś — ktokolwiek dostawszy się w jakikolwiek sposób na ten najwyższy szczebel nie zadba o umocnienie całej drabiny — prędzej czy później spadnie.

Naszym dążeniem jest przekształcić całość życia narodu w myśl wskazań idei narodowej; wiemy, że ten zdobywca decydujący głos w narodzie, kto nie oberze sobie tylko jednej dziedziny, choćby najważniejszej, dla swej pracy, a pracować będzie na całej rozciągłości życia narodu. Dlatego też, choć deceniami w całej pełni potrzebę pracy politycznej, tak, jak to wyżej było napisane, to jednak nigdy nie ograniczamy się tylko do tej pracy. Chcemy być i będziemy wszędzie, gdziekolwiek otwiera się pole pracy społecznej. Chcemy sobie — nie sobie, a idei narodowej — wywalczyć i wywalczymy należne panujące stanowisko nie reklamą i napaścią, a uczciwą, świadomą wielkich celów, pracą. Hasłem naszej pracy musi się stać: politycznie i społecznie.

Gdy je zrealizujemy, wtedy nikt nas z zajętego stanowiska nie zepchnie nikt nas nie wyprzedzi w pracy dla Wielkiej Polski.

## KRONIKA ORGANIZACYJNA

### Z Dzielnicy Zachodniej

— W Witkowie powstała placówka Młodych O. W. P. Miasto nasze nie posiadało jeszcze organizacji Młodych Obozu Wielkiej Polski, jakkolwiek szereg młodych obywateli zabiegał o utworzenie miejscowej placówki. W niedzielę, dn. 1 marca odbyło się w salce Domu Katolickiego organizacyjne zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Zagaił je w krótkich słowach kol. Ogórkiewicz Bogdan, udzielając głosu delegatowi z Gniezna, kol. Bogdan Maciejewski wygłosił przemówienie o idei narodowej i o konieczności organizowania się całej młodzieży narodowej w karnych szeregach Obozu, mianując zarazem kol. Drele Romana kierownikiem witkowskiej placówki. Kol. Mieczysław Weiss mówił obszernie o tem, że dzisiejszych stosunków i wypływających z nich obowiązków narodowej młodzieży. W dyskusji zabrał między innymi głos p. Leonard Sypniewski, życząc placówce witkowskiej w imieniu miejscowego koła Stronnictwa Narodowego jak najlepszego rozwoju. Do witkowskiej placówki na pierwszym zebraniu zapisał się wszyscy Młodzi na sali, obecni w liczbie 40. Zebranie zakończono entuzjastycznym odśpiewaniem hymnu Młodych.

— Powiat żniński organizuje się w szeregach Obozu Wielkiej Polski. Dnia 15. bm. odbyło się w Żninie organizacyjne zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Na zebranie licznie przybyła młodzież żnińska i przedstawiciele starszego społeczeństwa. Poza tem stawili się delegaci Młodych z Jaroszewa i Brzyskowskiego. Zebranie zagaił p. Kruszcza Tadeusz z Słabomierza. Następnie kierownik Pomorskiego Wydziału Wojewódzkiego O. W. P. p. red. W. Ciesielski z Bydgoszczy przedstawił w półtoragodzinnym przemówieniu

powiatowy kol. Witold Radomski. Po odśpiewaniu hymnu Młodych wygłosił kol. Jan Wyganowski z Poznania entuzjastycznie przyjęty referat, w którym wyczerpująco wskazał na zadania i obowiązki, jakie ciąży na młodem pokoleniu, jakie wartości winni przyswoić sobie Młodzi, aby sprostać obowiązkowi, których spełnienia oczekuje dzisiejsza zniekana Polska. Po referacie przystąpiono do udekorowania Młodych mieczykami Chrobrego oraz przyjmowania nowo wstępujących członków. Z kolei delegat Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej w Poznaniu rozpatrzył zmiany w kierownictwie wydziału powiatowego Młodych O. W. P. Ustępującemu kierownikowi powiatowemu kol. Witoldowi Radomskiemu, wyraził kol. Wyganowski uznanie za jego dotychczasową trzyletnią działalność na tem stanowisku. Na stanowisko kierownika powiatowego zatwierdzono kol. Michała Jankowskiego; sekretarzem został kol. Feicht Leonard; skarbnikiem kol. Kierzkowski Marjan. Po przejęciu kierownictwa sprawami Młodych przez kol. Jankowskiego, odśpiewaniem hymnu Młodych zakończono zebranie.

— Młodzi z Gostynia organizują powiat. W wyniku pracy przedwyborczej w której Młodzi z placówki gostynińskiej tak wybitny brali udział na terenie powiatu gostynińskiego założono onieśbawem szereg placówek. Młodych O. W. P. po wsiach i tak powstały placówki: w Krobi Piaskach, i Poniecu. Świetnie rozwijające się placówki wizytowali już kilkakrotnie kierownik wydziału powiatowego w Gostyniu kol. M. Hejnowicz i kol. J. Szyszczyński. (c)

— U Młodych O. W. P. w Kościanie. Dn. 13 lutego odbyło się zebranie uroczyste O. W. P., o godz. 20 w sali hotelu Wiktorji w Kościanie. Przed zagajeniem zebrania odbył się raport. Referat Kaliszewski Piotr po ustawieniu członków i kandydatów w dwuszeręgu, zdał raport kierownikowi wydziału powiatowego, kol. Bielawskiemu Ludwikowi, poczem zdał raport dh. Wyganowskiemu, delegatowi Komitetu Młodych z Poznania. Karne szeregi Młodych zrobili bardzo dobre wrażenie wobec zaproszonych gości. Po zagajeniu zebrania przez kier. Bielawskiego, przewodniczący zebrania kol. Fr. Stróżyk przemówił serdecznie. Sprawozdanie wydziału powiatowego O. W. P. w Kościanie z dotychczasowej działalności odczytał kol. sekretarz Szlępka Czesław, poczem kol. Witold Urbanowski wygłosił recytację. Delegat dh. Wyganowski wygłosił długi referat o ideologii Młodych, który jest dalszym ciągiem pracy narodowej Balickiego, Popławskiego i Romana Dmowskiego. Hucznymi oklaskami podziękowali zebrani prelegentowi. Następnie kol. kierownik odczytał spis członków, mających otrzymać mieczyki. Po przemówieniu delegata Dzielnicy o obowiązkach Młodych, do ustawionych w karnym szeregu 38 Młodych przystąpił kol. Wyganowski do dekoracji. Ponieważ dotychczas wydział pow. był jednocześnie zarządem placówki, przeto mianowano zarządem placówki Młodych O. W. P. w Kościanie, w skład którego weszli kol. Sowiński Teodor — kierownik, Napierała Kazimierz — sekretarz Szlępka Gwidon — skarbnik, Andrzejczak Wład — członek do specjalnych poleceń. Na koniec przewodniczący apelował do Młodych by swym zachowaniem nie przynosili ujmy O. W. P. by zachowali dusze czyste i charaktery nieucięte. Po odśpiewaniu hymnu młodych, zamknięto zebranie.

— Ruchliwość Młodych na płocówce w Rawiczu. Dnia 9 bm. odbyło się zebranie miejscowej placówki; obecni byli również przedstawiciele placówek: Miejska Górka i Sarnowa. W imieniu Komitetu Młodych Dzieln. Zachodniej przemówił kol. Nowacki. Referat przedstawił ideologię O. W. P., wliczył obowiązki członków i wskazał na prace na najbliższą przyszłość. Po referacie wywiązała się godzinna pogadanka w czasie której Młodzi wykazali duży zapał i chęć do pracy w O. W. P. Następnie kol. Nowacki zamianował kierownictwo placówki. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. Placówka rawicka ma doskonale warunki rozwoju dzięki poparciu starszego społeczeństwa a szczególnie p. Murawskiego. Dzięki opiece p. Murawskiego placówka ma już własną świetlicę, gdzie odbywa się zebrania i gdzie Młodzi mają możliwość przeglądania czasopism, również dostarczanych przez p. Murawskiego. Sądząc z dotychczasowych wyników prac placówki spodziewać się można, że wkrótce Rawicz będzie zaliczać się do jednej z bardzo wzorowych placówek.

### Z WYDAWNICTWA

— „Młody Narodowiec”. Z końcem stycznia ukazał się nr. 1 miesięcznika młodzieży narodowej, ukazujący się już od lat kilku, wydawany w Bielsku pod sprężystą redakcją p. red. Zajacka. Numer zawiera następujące artykuły: „Wskazania noworoczne” — red. Zajacek: „O chłuby” — ks. St. Krawczyński: „Z ruchu Młodych”; „Nasi współpracownicy” — Jan Włodkowski; wiersz Pawła Goiczyńskiego: „Skargi i zażalenia”; „Gdy poczęła biec godzina” — Zofia Golebiowska: „Młodzi w Sejmie”. Brześć. Mówia że... „Szerzenie zgnilizny” — St. Pigański. Adres redakcji i administracji pożytecznego miesięcznika: Bielsko, ul. Blichowa 9.

— Zmiany w kierownictwie Młodych w pow. mogileńskim. W dniu 1 marca rb. odbyło się w Mogilnie, w sali „Klasy, zebranie Młodych. Zagaił je kierownik



**Ubito dwa żubry w lasach ks. Pszczyńskiego.**

W lasach ks. Pszczyńskiego na G. Śląsku do niedawna znajdowało się jeszcze 8 żubrów. Przed wojną było ich tam ogółem 74 sztuk, lecz w czasie wojny wybito je tak, iż pozostały tylko trzy żubry i zdawało się, że wyginą zupełnie.

Obecnie wielkie oburzenie w kołach przyrodników i miłośników przyrody wywołał fakt ujęcia dwóch egzemplarzy tego tak rzadkiego już zwierzęcia. Tłomaczono to jakoby koniecznością z tego względu, iż jedna sztuka została w walce z drugą okalawiona, a inna była już zbyt stara. Czy dla tego należało je koniecznie ubić? Protest przeciwko temu poję-

pienia godnemu czynowi podpisało kilku dziesięciu znakomitych uczonych polskich domagając się zarazem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

### TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Harfa” wyświetla film p. tyt. „Wieżień z Sing - Sing” Frank Raudal został niewinnie posądzony o morderstwo i w strasznym więzieniu nowojorskim Sing - Sing oczekuje wyroku śmierci. Tajemnicę tego morderstwa zna banda Dowusa, która, wykorzystując to, szantażuje Głorję Benton, kochającą Raudala, i wzamian za nazwisko mordercy żąda

woreczka z diamentami. Dzięki działalności aspiranta policji Wrighta banda Dowusa idzie pod klucz, a Raudal w ostatniej chwili unika elektrycznego krzesła.

Jest to amerykańska sensacja kryminalna w swoim rodzaju, wcale niezła. Zwłaszcza sceny ostatnich chwil skazańca są zrobione z dużym wyczuciem efektu dramatycznego. Element groteski reprezentują w filmie dwa świetnie wytreśowane szympanse, które ubrane w mundury policyjne, pomagają Wrightowi w jego czynnościach śledczych. (Ga)

Kino „Aurora” wyświetla dwa filmy: „Czerwony korsarz” i „Pat i Patachon jako detektywi”. „Czerwony korsarz” jest to film nakręcony według powieści Sabatiniego „Kapitan Blood”. Kiedyś był to film bardzo dobry; dziś nielitościwy — za czasu uszczęknął coś niecoś z jego dawnej świetności.

Film „Pat i Patachon jako detektywi” należy zaliczyć do najlepszych starych pat - patachonowskich filmów. Mimo, że w Poznaniu był wyświetlany może z dziesiątek razy, ma zapewnione uznanie widzów, zwłaszcza młodszych. (Ga)

Prosimy zawsze wyraźnie żądać

**MAGGI**ego  
kostki  
buljonowe



dp 3035

### Ostrzeżenie!

Od pewnego czasu pojawiły się na naszym rynku naśladownictwa naszych wyrobów, które nierzadko mają podobny wygląd do naszych cukrów, lecz jakościowo naszym wyrobom nie dorównują. Ponieważ konkurencja oferuje swoje „cukierki lwowskie”, pod którą to nazwą znane są szerokiemu ogółowi, nasze medoścignione w jakości wyroby upraszamy uprzejmie przy zakupie żądać „cukrów lwowskich” firmy

**„HAZET”**

Fabryka Cukrów i Czekolady we Lwowie, oraz zważać łaskawie, czy na cukierkach jest napis „HAZET”.

Pp 9:18-6457

### Praktyka lekarska

na Pomorzu bardzo dobra do odstąpienia.  
Spieszne zgłosz. do Kurjera Pozn. pod zwp 28 214

### Hemoroidy giną!

w 5-6 dniach bez lekarstwa i operacji, 56-letnie doświadczenie. Mam 120 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisu choroby, wysłałam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I. Wierzchowski, lekarz szpitalny — Nowe Pomorze.

dp 1749

### OGROMNY SPADEK CEN.

Biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy, obniżyliśmy ceny naszych artykułów do ostateczności, dając możliwość wszystkim taniego zaopatrywania się w najpotrzebniejsze towary:

**TYLKO ZA 16 ZŁOTYCH**

wysyłamy 1 parę spodni wizytowych stosownych do każdego garnituru w dobrym gat., 1 koszulę dzienną sportową w pięknych wzorach lub koszulę zefirową z 2 kołnierzanami, 1 parę kalessonów letnich trykot. w dobrym gat., 1 ręcznik z frendzlami dobrego wyrobu, 1 parę skarpetek deseni czerni, 3 chusteczki do nosa, 1 parę podwiązek gumowych do skarpetek i 1 grzebień kieszonkowy.

**TYLKO ZA 20 ZŁOTYCH**

wysyłamy: 3 1/2 mtr. popeliny jedwabnej w dobrym gat. (kolor wg. życzenia) lub 3 1/2 mtr. tweedu w najnowszych deseniach na elegancką suknię damską, 1 pullover damski przetykany z jedwabiem w pięknych zakardowych deseniach, 1 koszulę damską strojną „toledo” z jedw. z dobrego białego płótna, 1 parę majtek damskich strojnych, 1 parę pończoch jedw. i 3 chusteczki białe batystowe z kolorowym haftem.

Powyższe komplety wysyłamy za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia, płaci się przy odbiorze, a koszty przesyłki zł. 2,50 płaci odbiorca z każdego kompletu. Bez ryzyka, o ile towar się nie podoba przyjmujemy go z powrotem i pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia prosimy adresować:

„POLSKI TOWAR”, ŁÓDŹ, C, skrzynka poczt. 208.

P. S.: Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki wszelkich towarów. Tp 1111

**JASNEJ SŁONCA**  
NAJLEPIEJ ZA ZAPRAWA DO PODŁÓG  
ODWIEŻA ZNIŻCZONE POADZKI, LINOLEUM  
I FARBUE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI  
NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.

Warszawa, Fabr. MARY, Zajączkowska 9  
Tw 10-6

CHOROBY WĄTROBY — KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY  
CHOROBY PRZEMIANY MATERJI, LECZA ZIOŁA

**CHOLEKINAZA**  
H NIEMOJEWSKIEGO

OBJAWY KAMIEŃ ŻÓŁCIOWYCH:

początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzi się żebra) Pobołowanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji Język obłożony. Oddzielanie gazów. Gorączka i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy.

Podczas ataków: w dołku i wątrobie silny ból który się rozchodzi ku stronie tyłnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatek. Wzdęcie brzucha rozszadanie żebra parcie na kiszke łopatek. Niekiedy wymioty żółcia, zimne poty żółtaczka.

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze

Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO.

Do nabycia w Laboratorium fizj. chemicznem

„CHOLEKINAZA”, Warszawa ul. Nowy Świat 5

tel. 504 96 (na prowincję wysyła pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych np 7160

### NORAW 3 L

Trójka z wbud. 4 b'eg. głośnikiem

1. Wyłącza stację lokalną.
2. Daje wiele stacji zagranicznych.
3. Zupełne złudzenie żywego słowa i muzyki
4. Prosta obsługa.

Zadaćcie demonstracji!



Przekonajcie się!

### Wielki wybór pierwszorzędnych pianin

poleca po cenach niskich

**B. SOMMERFELD, BYDGOSZCZ**

FABRYKA PIANIN od 1900 r.

SNIADECKICH 56 UL. GDAŃSKA 19



Po zwiedzeniu fabryki firmy Sommerfeld w Bydgoszczy w dniu 18 marca 1930. stwierdzam z największą przyjemnością, że pianina tej firmy są piękne i szlachetne, a w szczególności okładowe wyrównane, mechanicznie precyzyjne, wewnętrzna konstrukcja solidna — i nie ustępują pianinom firm zagranicznych.

(—) Prof. Feliks Nowowiejski, kompozytor.  
Z przyjemnością zaświadczam że dostarczone Miejskie Muzeum Konserwatorium Muzycznemu w Bydgoszczy pianina wyrobu firmy B. Sommerfeld w Bydgoszczy cieszą się naszym pełnym uznaniem. Mimo częstego szkolnego używania nie ucierpiały zupełnie instrumenty fabrykatu Sommerfelda, zachowując ton nadal dzwiczny i pełny, przyczem nad wyraz miękki.

Z uwagi na doskonały mechanizm i precyzyjne wykonanie wszelkich szczegółów, zasługują wyroby firmy B. Sommerfelda w Bydgoszczy, jako pierwszorzędne pianina krajowe, na gorące poparcie zarówno amatorów jak i fachowych kół muzycznych.

Miejskie Konserwatorium Muzyczne, Bydgoszcz  
Dyrektor (—) Zdzisław Jahnke.

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz próbną analizę darmo. Poznasz kim jesteś kim być możesz. Warszawa Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyć Przyjęcia osobiste płatne. cały dzień Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medium Evigny-Rara zł. 3.—



### Skład Stroju i Kapeluszy Damsk.

dobre prosperujący w stolicy Pomorza, zaprowadzony od 57 lat — w rękach właśc. 33 lat — z 4 pokoi. umebl. mieszcz. z powodu podeszłego wieku natychm. do oddania. Spieszne zgł. pewnych zdecydowanych reflekt. pod L. 4155 do Biura ogł. Wallis, Toruń. np 8:21

Do kancelarii adwokackiej w Poznaniu potrzebny zaraz dzielny

**SEKRETARZ.**

Zgłoszenia z podaniem pensji do eksped. Kurjera Poznańskiego pod zw 28193

**MYDŁO „RALETTE”**  
TO  
ZDROWIE TWJEJ SKORY  
I JEJ ŚWIEŻOŚĆ I MŁODOŚĆ  
Ralette-Nestor

### Letnisko w Osieczynie

pięknie położone nad jeziorem, z kąpieliskami, restauracją, wyszynkiem, sałkami i pokojami, wielką akcją 20. morg., dobra egzystencja dla fachowca restauratora, mającego też zamiłowanie do ogrodnictwa; jest drogą przetargu na przeciąg 5 do 10 lat od 1. 4. b. r. do wydzierżawienia warunk: osoba zdolna i solidna z odp. kap., dobre referencje, kaucja 2 do 3 tys. zł. Otwarcie ofert i przetarg odbędzie się 18. III. b. r. Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru reflektanta. Urządzenie jest na miejscu do ew. objęcia. Zgłoszenia z podaniem wysokości czynszu prosimy kierować do 16. III. b. r. do Magistratu m. Osieczny. dw 3023

### Cierpienia płuc i gardła

pouczająca broszurę nr. 11 bezpłatnie wysyła  
**DR. GEBHARD et CO., GDANSK, ODDZ. 132.**  
nw 6945

### Ofiary na ubogich m. Poznania złożyli do 4. III.

Dr. Chryniowski 108 zł, Pracownicy Stow. Dózu Kołtów 103 zł, Urzędnicy Wydz. Hipot. Banku Kredytowego 55 zł, N. N. 50 zł, Sławek 20 zł, Z. B. — przez Br. Cezarego 20 zł, Rypiński 15 zł, Kiczkońska 15 zł, F. S. 15 zł, Szamb. Cegielska 10 zł, Gutschowa 10 zł, Leciujewicz 10 zł, W. G. przez Br. Cezarego 5 zł, Reszelski 5 zł, Chrzanowska 6 zł, Gup. — przez Brata Cezarego 5 zł, Kasprzak 5 zł, Mikolajczak, Sędziwojowo 5 zł, Korbicka, Września 2 zł. Personal f-y K. Przybyła z okazji imienin szefa zaofiarował dla 62 rodzin po 2 1/2 funta towarów mięsnych, St. Miłachowski 250 paczek kawy mielonej, St. Józefiak 10 funtów kawy palonej, 50 funtów kawy zbożowej, 20 funtów drobnych pierniczków.

Szan. Ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich miasta Poznania serdeczne „Bóg zapłać”.  
Poznański Okręg „Caritas”. zp 28 219

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 1) zawiadamia swoich członków, że prospekty odnośnie do pensjonatu w Krynicy i mieszkań w Truskawcu można już otrzymać za zwrotem kosztów druku po 20 gr.

Zgłoszenie o przydział mieszkania w Truskawcu nadesłać należy najpóźniej do 25 marca, a w Krynicy do 15 kwietnia 1931 r. zp 28 229

### Ogłoszenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Poznań IV. na zasadzie § 33 instrukcji o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i opłat z 17. V. 1926 r. (Dz. U. Min. Skarbu nr. 15) podaje do ogólnej wiadomości, iż w poniedziałek, dnia 9. III. 1931 r., o godz. 11-tej, w Poznaniu przy ul. Wielkiej 22 I p., odbędzie się sprzedaż licytacyjna

urządzenia składowego, składającego się z 4 regałów, biurka, szafy i stołu składowego od ceny szacunkowej. np 8 267

**UCHWAŁA.** Postępowanie zapobiegawcze nad majątkiem firmy Bernard Michałek w Poznaniu, ul. Marszałka Focha 43, zakończono na skutek prawomocnej uchwały, zatwierdzającej układ zapobiegawczy i przyjętej na terminie układowym w dniu 30 stycznia 1931 r. Poznań, dnia 2 marca 1931 r. Sąd Grodzki II-a. np 8 263



19.90



gat. 9445-05

Elegancki pantofelek z czarnego boks na wysokim obcasie. Wyróżniony dzięki swej subtelnej elegancji.

19.90



gat. 2945-11

Pantofelek z boks na niskim obcasie z gustownym dziurkowaniem. Do codziennego użytku i na święta.

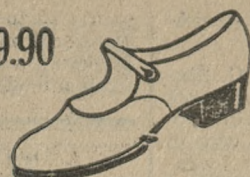
## TANIE, DOBRE i WYGODNE!

Aby podczas obecnego kryzysu gospodarczego umożliwić szerokiemu ogółowi nabycie dobrego i taniego obuwia, wyrabiamy niektóre gatunki po cenach nader niskich, przystępnych dla wszystkich.

PRZYJDZIE, A PRZEKONACIE SIĘ.

# Bata

19.90



gat. 3945-05

Pantofelek z boks zawsze praktyczny. Odpowiedni w domu, do miasta po zakupy, do prac rolnych.

19.90



gat. 0756-00

Trwały bucik z przetłuszczoną skóry na gumowej podeszwie. Do pielęgnowania tego obuwia nada się specjalnie nasz krem za zł 0,90. Tp 111/4

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 13924, n 2735, d 1790  
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

## 1 SPRZEDAŻE

## Brzoskwinie

morele, róże krzaczaste, jabłonie, węgierki pienne sprzedaje po cenach bardzo przystępnych Zakład Sadowniczy „Glinka” (własność Krakowskiego Twa Ogrodnictwa) w Pradniku Czerwonym p. Kraków nw 8176

## Regaly okazjonalne

meble do poczekalni sprzedam. Pocztowa 11, parter, skład poczocho. zdp 70 880

## W Mosinie

sprzedam korzystnie place budowlane z ogrodem Urbanowski, zdpw 69 806

## Meble

po niebywałych niskich cenach. Hilscher, Górna Wilda 56 i ul. Żydowska 34 nw 8159

1,60

koszula damska z klocka, nocna od 5,90, trykoty jedwabne i bawełniane w bardzo wielkim wyborze poleca Fabryka Bielizny. J. Schubert, ul. Wrocławska 3. Pp 9 523-9,48

## Opalowe

kosmowe szczapy kresowe I. klasy cena złotych 14 loco wagon każda stacja Poznański i Pomorze dostarcza J. Majzels, Warszawa, Grzybowska 6 np 8076

## Okazja

Sprzedam samochód mało używany marki Renault za gotówkę, lecz cena nadzwyczaj okazjna. Zgłoszenia do Kurjera zdpw 71 020

## Alpaka

łzki, noże, widelce itd. najtaniej M. Zuromski, skład wyrobów stalowych, szlifiernia z zapędem elektr., Poznań, Szkolna 7/8.

## Ogrodnictwo

i sadownictwo prywatne sprzedam godzinie od Poznania w mieście, 9 mórz opłotowych, domek zabudowania, światło elektryczne do tego 42 mórz roli — Przecznicza 6, II lewo tel 66-85 dw 2953

## Parcele

budowlane sprzedam korzystnie. Szender, Mosina, zdp 70 055

## Głęzarówkę

Ford 29, dwutonuwa sprzedam. Dąbrowskiego 33, Iakieria, zdp 71 099

3

morski ziemi w Mosinie pod budowę sprzedam. Oferty Kurjer zdp 71 100

## Zegarmistrzostwo

Skład z mieszkaniem światła elektryczne, najlepsze położenie miasta, z powodu ważnych stosunków tania zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 71 116

## DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Tancerka Cilly”. Aurora: „Pat i Patachon — Strażnicy Cnoty” i „Czerwony Korsarz”.

Casino: „Chicago”. Colosseum: „Zamaskowane twarze”.

Corso: „Bandyta Don Josey” i „Pat i Patachon”.

Edison: „Warta nocna”. Harfa: Wiedeń z Sing-Sing.

Kapitol: „Deszcz Róż”.

Metropolis: Strzał w operze.

Orzeł: „Senior Americano”.

Odeon: „Kult ciała”.

Renaissance: „Cuda w Górach Massabielskich”.

Słońce: „Noc upojenia”.

Stylowe: „Dzieje duszy”.

Tęcza: „Hrabia Monte Christo”.

Teatr „Dobry Wieczór”: Dziś u Pani Meli.

Wilsona: „Skłamałam”.

## Okazja

tanio stoły, regaly, szafy używane. Wierzbicice 28, Suszyczewicz, zdp 70 427

## Skład obuwi

przy ruchliwej ulicy centrum Poznania z przyległym mieszkaniem, ca. 400 par pierwszorzędnych damskiego i męskiego obuwia natchmiast do sprzedania. Obiekt 12 000. Oferty Kurjer zdp 70 575

## Kuchnie

od 110 zł oraz używane: szafa orzechowa, dwa łóżka. Oddzielnie skrzynki, ramy, stoły i krzesła. Stolarska ul. Dąbrowskiego 83/85 w składnicy „Auto Przewóz”, telefon 74 52, zdp 70 596

## Skład obuwi

bardzo dobrze zaprowadzony, piękne urządzenie z mieszkaniem, wyższe szkoły w mieście, z powodu stosunków rodzinnych zaraz na sprzedaż lub przyjęcie wspólnika jako samotny w podszym wieku celem powiększenia i masowego wyrobu obuwia. Pożądane 3-4 000 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański do 8 021

## 5 KUPNA

## Kupię

dobrze utrzymany pokój męski z kanapą skórzaną i fotelami klubowymi lub tylko kanapę skórzaną z fotelami klubowymi. Łaskawe oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Gniezno 36, nw 8177

## 6 KAMIENICE

## Kamienica

2 piętrowa, kamienica parterowa z 2 składami, krawieckim i rzemieślniczym spiżarnią 3 piętrową dla zbożowca razem lub oddzielnie sprzedam. Edmund Stanisławski, Krotoszyn, dw 3 010

## 7 PIENIĄDZ

## 6 000 zł

poszukuje na rok. Dam cesję hipoteki 700 dolarów 290-morgowego folwarku oraz posadę biurową w Tczewie na 800 złotych miesięcznie. Panowie lub panie zechcą się zgłosić łaskawie pod zdp 71 113 do eksp. Kurjera.

## Weksle klientowskie

solidne oraz własne zagwarantowane zastawem krótkoterminowe zdyskontuje. Oferty Kurjer zdp 71 060

## 9 SZUKA MIESZK.

## Bezdzietne

starsze małżeństwo poszukuje od 1. r. rb 2 pokoi z kuchnią, nie wyżej I. piętro (front). Pożyczka lub dam naprzód. Zgłoszenia do Kurjera zdp 71 118

## 12 SZUKA POKOJU

## Przyjezdny

pan poszukuje niekrepującego pokoju dwa dni w tygodniu. Oferty do Kurjera zdp 70 611

## 13 LOKALE

## Na biuro

2 umeblowane pokoje od 15. III, centrum. Adres Kurjer zdp 71 097

## 14 DZIERŻAWY

Pierwszorzędny hotel (Pomorz) do wydzierżawienia zaraz, korzystne warunki, koncesja pozostaje. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 70 535

## Plac

wysoko ogrodzony szopami wydzierżawie Gróbla 22, zdp 70 899

## Skład

z mieszkaniem, najlepsze położenie Wągrowca, wydzierżawia Kajkowski, Poznań, Podolska 13, zdp 70 757

## Mój

skład białawów w rynku wraz z 3 pokojami i kuchnią w mieście Pogorzeli jest natychmiast do wydzierżawienia i zaraz do objęcia. Egzystencja zupełnie zapewniona, tak samo nadaje się na inne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia przyjmuje Stanisław Klaszczyński w Pogorzeli zdp 71 119

## Dzielną chiromantka

z długoletnią i doświadczoną praktyką przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość z rak fizioognomii, grafologii, fotografii i kart. Liczne podziękowania. Przyjmuje od 10-1 i od 3-8 wieczór. (Łazarz) Marcelego Motego 2 II. piętro, front, drzwi środkowe. zdp 70 671

## Oficer

ostatnio emerytowany, młody i energiczny, władający kilkoma językami, wykształcenie uniwersyteckie, poszukuje odpowiedniego, przystołego stanowiska. — Oferty Kurjer zdp 70 756

## Pracznia

poszukuje prania. Zgłoszenia pisemne do Kurjera Poznańskiego zdp 70 267

## Gospodyni

młoda, znająca kuchnię warszawską, pracowita domatorka poszukuje posady do osoby samotnej. Zgłoszenia „Par” Toruń pod „Inteligentna” Pp 9 615 64,54

## Młodszy ksiązkowy

pełny i sumienny piszący na maszynie 6 lat, praktyki w poważnym przedsiębiorstwie, ostatnio na samodzielnym stanowisku kassjera-ksiązkowego poszukuje posady. Łaskawe oferty Kurjer zdpw 71 081

## Szofer

kawaler z bardzo dobrimi świadectwami 6 miesięcznym wykształceniem, trzeźwy, przyjmie posadę zaraz lub później. Zgłoszenia Jan Kumorek, Piotrowo, poczta O. brzycko, powiat Szamotuły, zdp 71 108

## Ogródnik

starszy pomocnik po wojskowości, specjalność kwiatarstwo poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer zdp 71 109

## Żelazniak

młodszy pomocnik uprzejmy i energiczny ekspedjent poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe oferty proszę do Kurjera pod zdp 71 117

## Kucharka

gospoia, w średnim wieku, uczciwa, która była w lepszych domach, zna dobrze gotowanie i wszelką pracę domową, poszukuje posady samodzielnej u lepszych państwa zaraz lub 15. — Oferty Kurjer zdp 70 607

## Służąca

wiejska, lat 36, sumienna, z porządnego domu, umiejąca dobrze gotować i prasować szuka posady na probostwie lub wikariacie jako samodzielnej lub pod dyspozycję. Zgłoszenia uprasza J. Stachówna, Porażyn, poczta Onaleńca, zdp 71 115

## Kierownik

ceglarni, lat 30, obznajmiony z wyrobem i wywalaniem cegieł, dachówek, drenów i t. d. poszukuje odpowiedniej samodzielnej posady. Świadectwa pierwszorzędne. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 71 114

## Dywany

reparuje najokładniej wytwórnia. Kurjer zdpw 71 091

## Koldry

wykonuje, stare przerabia Smoczyńska, Kwiatowa 8, zdp 71 121

## Elegancka

zardrobe dziecięca wykonuje. — Woźna 13 b, III, zdp 71 120

## Bilansy

księgowość załatwiam Rzanowski, Woźna 13 b, III, zdp 71 112

## 23 OZENKI

## Która

z pań pragnie poznać kawalera, lat 27, lepiej sytuowanego pracownika graficznego, znudzonego samotnością. Cel matrymonialny. Oferty tylko poważne. — Kurjer zdp 70 885

## 24 NAUKA

## Kursy kroju — szycia

Wpisy przyjmuje Klavierowa Marii Magdaleny 1 III, rda Raczyńskich, dp 2951 2

## 25 MUZYKA

## Pianino

poszukuje do wynajęcia Hotel Polonia, pokój 475, zdp 71 069

## 27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla osób kujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

## Młodszy

drogerzysta dyplomowany, pierwszorzędne referencje, dekorator, skromnych wymagań, poszukuje posady. Miejsceowość, branża obojętne. Łuczkiewicz, Krotoszyn, Rynek, nw 8 217

## Asystent

aptekarzski ze znajomością języka niemieckiego poszukuje posady zaraz lub od 1. IV. Oferty Kurjer zdp 70 125

## Krawcowa

tania poleca się poza dom. Zgłoszenia do Kurjera nw 8 221

## Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30. w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10. w dni przedświąt do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

## Przedpłata

na marzec 1931. za obs wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem kwartalnie zł 15,00, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 2397, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

## 23 WOLNE MIEJSCA

## 300 zł miesięcznie

zrobi każdy, kto bez pracy, na maszynie pończosznicy „Expres” Towary wyrobione na tej maszynie skupujemy. Jeszcze dziś zwrócić się po bezpłatne informacje do naszego przedstawiciela. Firma „Perla” Poznań Focha 121 lub wprost do „Fabrycznego Składu Maszyn Pończ. Expres. Cieszyń. skrzynka pocztowa 156, zdp 67 661

## Gazeta

prowinjonalna poszukuje od dnia 1 4 młodego redaktora lub studenta, obeznanego z pracą redakcyjną. Zgłoszenia z podaniem warunków do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nw 8226

## Photomat

poszukuje kilka młodych inteligentnych panien do obsługi aparatu. Zgłoszenia 27 Grudnia 15, dnia 9. III, od 16-18 godz. zdp 71 085

## Ucznia

z ukończoną szkołą wydziałową poszukuje, Drogerja Dyczkowska, św. Marcin 20, zdp 71 098

## Urodę kobiecą

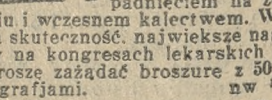
konserwuje, doskonałe, odświeża, usuwa jej szary i braki: pierzórzedny Gabinet Racjonalnej Kosmetyki „Madeleine”. D rowej Magdaleny Poznańskiej Najnowsze paryskie metody Najświeższe zdrowe współczesne kosmetyki. Maquillage. Udoskonalone barwienie włosów Trwałe przeziernianie brwi Poznań ul. Franc. Ratajca 1, 29 telefon 54-37 Warszawa. Mokotowska 52, tel 808 37, zdp 63 518



## Skrzywienie

## kości pacierzowej

naprawianie, ewtl. leczenie według systemu Haasa bez przerwy w pracy. Najlepsza ochrona przed ciężkimi zapadnięciem na znoś wiu i wczesnem kalectwem. Wielka skuteczność, największe nagrody na kongresach lekarskich etc. Proszę zażądać broszurę z 50 fotografiami. nw 4553



Franz Menzel

Breslau, Claassenstr. 3, Abt. 81.

## Humor zagraniczny



— Zaniósłm dziś wieniec ze sztucznych kwiatów na grób mego męża.  
— To w istocie najodpowiedniejsze, aby wyrazić twój żal!  
(Pele-Mele, Paryż). S. F.